15 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Hasło Łódzkie

DZIENNIK BEZPARTYJNY

Nr. 19 | Wtorek, dnia 4-go października 1927 r. | Rok I

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Telefon redakcji nocnej 29. Sekretarjat czynny od godziny 3—6 po południu. Telefon redakcji nocnej 29

Dziś wieczorem *mają być zakończone* rokowania pożyczkowe

WARRSZWA, 3.10 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Rokowania pożyczkowe dobiegają końca.

Przełomowym momentem w rokowaniach była sobotnia dwugodzinna konferencja p. Marszałka Piłsudskiego z pp. Fischerem i Monnnetem.

Bezpośrednie zetknięcie się delegatów amerykańskich z p. Premjerem wiele spraw wyjaśniło, a co najważniejsza — rokowania postawiło na płaszczyźnie, w której żywy udział biorą *wszystkie czynniki* decydujące w Rządzie.

Ta okoliczność usuwa możliwość nagłych niespodzianek z jakiejkolwiek strony.

Rokowania mają być zakończone dziś w godzinach wieczorowych.

Bezpośrednio po podpisaniu pożyczki wyłoni się szereg spraw pierwszorzędnej wagi zarówno dotyczących sposobu emisji, jak i zużytkowaniu pożyczki.

Przedewszystkiem więc Rząd powinien znaleźć sposób na danie możności wzięcia udziału w emisji obywatelom polskim.

Kilkadziesiąt miljonów dolarów, przechowywanych przez obywateli polskich bez procentów, bez pożytku dla kraju, mogłoby choć częściowo znaleźć pewną dobrą i właściwą lokatę w pożyczce amerykańskiej.

* * *

Wczoraj przybył do Prezydjum Rady Ministrów Marszałek Piłsudski na konferencję z wicepremjerem Bartlem w sprawach pożyczki amerykańskiej.

Podróż p. Prezydenta Rzplitej na Śląsku była wspaniałą manifestacją uczuć ludności śląskiej dla Głowy Państwa Polskiego

BIELSK, 3.10 (PAT). W drugim dniu swego pobytu na ziemi Śląskiej P. Prezydent Rzeczypospolitej udał się o godzinie 9-ej rano samochodem do Bielska. P. Prezydentowi towarzyszył minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, wojewoda Grażyński, dowódca O. K. V gen. Wróblewski, świta p. Prezydenta oraz szereg wybitnych osobistości.

Podróż ta była jedną *wspaniałą manifestacją uczuć ludności śląskiej*. Uczucia miłości i hołdu ludności tej prastarej dzielnicy Rzeczypospolitej znalazły wyraz w żywiołowej manifestacji, z jaką P. Prezydent spotykał się we wszystkich nawet najmniejszych wioskach obu części województwa śląskiego.

Wszędzie wzniesiono bramy triumfalne z transparentami na cześć Głowy Państwa. Przy bramach tych licznie gromadzili się okoliczni mieszkańcy, a zwłaszcza dziatwa szkół powszechnych ze swymi nauczycielami. W Tychach zatrzymał się P. Prezydent witany przez miejscowego proboszcza ks. prałata Kapicę.

W poszczególnych miejscowościach dzieci sypały kwiaty pod samochód P. Prezydenta, wznosząc okrzyki i powiewając chorągiewkami biało-czerwonemi. W Dziedzicach powitał P. Prezydenta starosta dr. Duda, wygłaszając przemówienie, poczem P. Prezydent udał się w dalszą drogę do Bielska. W Bielsku przed bramą triumfalną oczekiwali go przedstawiciele miasta, gen. dyw. Przeździecki duchowieństwo katolickie z ks. prałatem Bulowskim na czele, dalej duchowieństwo ewangelickie oraz gmina wyznania mojżeszowego i delegacje stowarzyszeń i związków społecznych.

P. Prezydent odebrał raport od płk. Malinowskiego i przeszedł przed frontem kompanji honorowej 3 płk. strzelców podhalańsikch. Następnie przemawiał burmistrz miasta p. Pongratz, poczem 8-letnia dziewczynka Wójtowiczówna wygłosiła wierszyk okolicznościowy. P. Prezydent uniósł ją z ziemi i ucałował serdecznie. Za bramą triumfalną zwrócił się do P. Prezydenta z krótkim powitaniem góral Sikora, przybyły wraz z delegacją górali, poczem P. Prezydent udał się na krótki odpoczynek do gmachu starostwa, gdzie przywitała go 5-letnia córka starosty.

Po krótkim wypoczynku w mieszkaniu starosty bielskiego, d-ra Tudy, P. Prezydent z towarzyszącemi mu osobami udał się na plac koszar 21 p. artylerji polowej na uroczystość poświęcenia sztandaru 3 p. strzelców podhalańskich.

Po przeglądzie P. Prezydent udał się w głąb placu, gdzie ustawiono ołtarz polowy. Uroczystą mszę świętą odprawił w asyście duchowieństwa biskup polowy wojsk polskich ks. Gall, a następnie dokonał poświęcenia sztandaru, ufundowanego przez mieszkańców ziemi bielskiej dla 3 p. strzelców podhalańskich.

Po akcie poświęcenia nastąpiło wbijanie gwoździ w drzewcę sztandaru. Pierwszy gwóźdź wbił P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Do P. Prezydenta Rzplitej podszedł dowódca pułku, płk. Zagórski, który klęcząc, przyjął z rąk najwyższego zwierzchnika armji sztandar pułkowy, wręczając go następnie chorążemu pułku.

Z koszar P. Prezydent udał się na ulicę Blichową, gdzie ze specjalnej trybuny przyjął defiladę oddziałów wojskowych.

Po defiladzie P. Prezydent udał się na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabryela Narutowicza.

Pan Prezydent zajął przygotowane dla niego miejsce, poczem prezes komitetu budowy pomnika, dyrektor policji państwowej Podgórski wygłosił przemówienie.

Wzniesiony w końcu przemówienia okrzyk zebrani powtórzyli za p. Podgórskim z entuzjazmem, a orkiestry odegrały hymn, wojsko zaś sprezentowało broń.

Następnie prezes miejscowego związku powstańców p. Kubiczek odczytał akt erekcyjny, a ks. bisk. Lisiecki dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, poczem P. Prezydent położył swój podpis na akcie erekcyjnym.

Po tej uroczystości P. Prezydent odjechał wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonych tłumów do koszar na żołnierski obiad, gdzie rozmawiał z poszczególnymi żołnierzami.

Wśród dźwięków hymnu narodowego i niemilknących okrzyków, P. Prezydent wrócił na ulicę Blichową, gdzie przyjął defiladę organizacyj przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Po defiladzie P. Prezydent udał się na śniadanie, wydane na jego cześć w sali Strzelnicy.

Śniadanie w miłym nastroju zakończyło się o godzinie 14-ej, poczem P. Prezydent, żegnany z nieopisanym entuzjazmem, udał się do Domu Żołnierza do Białej.

Powitanie, jakie zgotowali najwyższemu dostojnikowi Państwa mieszkańcy Białej, było niezwykle serdeczne i wzruszające. Wśród burzy oklasków i okrzyków na jego cześć, P. Prezydent Rzplitej zatrzymał się przed bogato udekorowanym gmachem magistratu, gdzie w krótkich, lecz gorących słowach powitał Głowę Państwa marszałek powiatu p. Łazarski, b. prezes koła polskiego w Wiedniu, a następnie komisarz rządu m. Białej, Imes.

Stąd P. Prezydent udał się do Domu Żołnierza, gdzie wziął udział w sadzeniu drzewek na placu przed domem żołnierskim, a następnie zwiedził ciekawą wystawę w tymże domu.

Po zwiedzeniu Domu Żołnierza, P. Prezydent z towarzyszącemi mu osobami odjechał w stronę Katowic.

Z naciskiem stwierdzić należy, że ludność ziemi śląskiej w ciągu 2-dniowego pobytu P. Prezydenta w tej dzielnicy piastowej na każdym kroku *dawała wzruszające dowody przywiązania, czci i hołdu dla Głowy Państwa, i to bez względu na narodowość, wyznanie, czy też stanowisko społeczne.*

Po przybyciu do stolicy województwa śląskiego, P. Prezydent przyjął w gmachu województwa na audjencji szereg delegacyj organizacyj zawodowych, przemysłowych, handlowych i kulturalnych, a po audjencjach udał się do willi wojewody Grażyńskiego, który go podejmował obiadem.

Rząd polski musi znaleźć środki na ukrócenie bezczelności i terroru kowieńskich katów

Litwini starają się wynarodowić dziatwę polską

WILNO, 3.10 (Tel. wł. Hasła Łódzkiego). Wedle dalszych wiadomości, napływających do Wilna o terorze przeciwpolskim na Litwie, zanotować należy następujące fakty.

Policja polityczna litewska w całym szeregu miast wzywała do badania rodziców, któ rzy podpisali deklarację, że są Polakami i żądali, by ich dzieci uczono po polsku.

Badanie to odbywało się w ten sposób, że brutalnemi uderzeniami pięści, grożeniem, sądem, więzieniem itd. żądano wyjaśnień, jak śmieli wezwani, będąc Litwinami, podpisać powyższą deklarację. Wskazywano badanym, że za przestępstwo to grożą rozmaite kary łącznie z rozstrzelaniem.

Wymuszania fikcyjnych zeznań dokonano w Kiejdanach, Pacunelach, Datnowie i w szeregu innych miejscowości.

* * *

Kierowniczkę szkoły w Piwoszunach p. Szczechanowiczównę ukarano grzywną w sumie 100 litów z zamianą na 2 tygodnie aresztu za otwarcie przy szkole kursów dla dorosłych.

Pomóżcie nam!

Wołają nauczycielowie polscy na Litwie

Do Wilna nadeszło w niedzielę pismo internowanych we Warniach przez rząd litewski nauczycieli polskich treści następującej:

Zwracamy się do Was o wskazanie całemu światu cywilizowanemu, Lidze Narodów, a przedewszystkiem społeczeństwu polskiemu na krzywdę, którą cierpimy.

Oto za wypełnianie naszego zawodowego obowiązku naczycielskiego, podyktowanego nam również przez poczucie naszej świadomości narodowej, jako Polaków, zostaliśmy przez władze litewskie wyzuci z wszelkich praw obywatelskich, pozbawieni wolności osobistej i zamknięci w obozie koncentracyjnym w Warniach, tylko dlatego, że więzienie litewskie są przepełnione i niema w nich miejsca. W przeciwnym razie, jak nam cynicznie oświadczono, zamkniętoby nas popro stu w więzieniu jak pospolitych zbrodniarzy.

I za co? Zato, że kilka tysięcy dzieci polskich uczyliśmy w języku ojczystym, że wpajaliśmy w nie tradycję przyjaźni i świetnej przeszłości polsko-litewskiej, tak innej aniżeli chwilowa brutalna według najgorszych pruskich metod wzmacniana rzeczywistość litewska.

Rząd Waldemarasa żądał od nas fałszowania historji i nauczania w obcym niezrozumiałym dla dzieci i dla nas języku, a gdy tego uczynić nie chcieliśmy, stosuje nad nami gwałt, niewoląc nas w Warniach. Warunki tutaj są najokropniejsze. Jest nas już przeszło 30 i wciąż przybywają nowi. Jesteśmy pozbawieni wolności ruchów, strawy ludzkiej, książki, gazety, traktują nas gorzej jak psó.

Wołamy wielkim głosem do braci naszych z za kodonu: Pomóżcie nam, ujmijcie się za nami, nie pozwólcie aby nas katowano i męczono za polską szkołę, za polski język, za polską tradycję.

Niechaj wielka 30-miljonowa Polska nie pozwoli, aby tuż za miedzą katowano Polaków za polskość, aby wynaradawiano dziatwę polską, aby niszczono to, co na Litwie od wieków jest czczone i szanowane, jako źródło kultury, co nabyło prawo obywatelstwa litewskiego daleko pełniejsze, aniżeli uzurpowane obywatelstwo obecnie rządzących na Litwie, których jedyną zasługą jest szerzenie nienawiści i sianie krzywdy.

(Następuje 28 podpisów).

Ustąpienie wiceministra Eberhardta

WARSZAWA, 3.10 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego). W ministerstwie komunikacji zanosi się na znaczne zmiany personalne.

Dobrze zasłużony w kolejnictwie polskiem dyrektor departamentu budowy p. inż. Mrozowski i dyr. departamentu finansowego p. Markowski złożyli podania o przeniesienie na emeryturę.

Również na emeryturę przechodzi p. wiceminister Eberhardt.

WALKA O LUDZI

Zbliżają się wybory. Nadchodzi dzień, w którym wszyscy mieszkańcy Łodzi, uprawnieni do głosowania, winni stawić się w swoich okręgach i złożyć głosy.

Wobec kilkunastu komitetów wyborczych i ich list, wobec tylu więc programów społeczno-politycznych, jakie listy te reprezentują, trudno naprawdę przeciętnemu obywatelowi naszego miasta zorjentować się, do jakiej listy się przyłączyć, na kogo oddać swój głos.

Przy wszelkich wyborach czy to do ciał ustawodawczych, czy też samorządowych wy suwane są obszerne programy, rzucane wielkie hasła, uzależniające w swej demagogji od wyniku tych wyborów ogólną przebudowę społeczną, przeobrażenie miasta na pysznie kwitnące ogrody, gdzie każdy obywatel (jeśli oczywiście będzie głosował tylko na tę listę) znajdzie zaspokojenie swego głodu mieszkaniowego, a nędza nigdy odtąd nie zawita do jego rodziny. Szumnie rzucane frazesy obiecują swoim wyborcom złote góry, deszcz obfity taniej żywności, jeśli chodzi o miasta, albo tanich materjałów manufakturowych, jeśli chodzi o wieś.

Programy przedwyborcze starają się oddziałać na wyobraźnię człowieka, rozbudzić jego apetyt, rozpętać instynkt zaborczości materjalnej, jaki bezwzględnie tkwi w naturze ludzkiej.

A dzisiaj po długiej wojnie, gdy umęczone narody liżą jeszcze swoje rany, gdy życie gospodarcze, warsztaty pracy z trudem powracają do normalnego ,pokojowego stanu, dzisiaj tem łatwiej zdawałoby się napozór o pozyskanie sobie ludzi, którzy zwabieni piękne brzmiącemi hasłami, pójdą na lep łatwej demagogji, oddadzą swoje głosy na tę listę, która najgłośniej krzyczy, która najszumniej obiecuje prawie raj na ziemi. Ale to tylko napozór. Po tylu doświadczeniach przekonali się ludzie, że w rzeczywistości nie chodzi tutaj wcale o programy polityczno-społeczne, nie o dobro powszechne. Najczęściej bardzo przyziemny cel przyświeca tym, którzy najhałaśliwiej krzyczą, bo osobista lub swoich przyjaciół korzyść materjalna.

Nie program jest zły. Czyż pod odezwą któregokolwiek komitetu wyborczego nie mógłby się podpisać każdy obywatel? Ależ z pewnością. Program uzdrowienia gospodarki naszego miasta jest w każdych odezwach wy borczych doskonały.

Pamiętajmy jednak, że nie programy tworzą ludzi, ale odwrotnie. Nie szumny frazes, nie pięknobrzmiące hasło jest pracownikiem dnia powszedniego. Nie na świecie nie powstaje raptownie: nie zbuduje się więc odrazu od wyborów październikowych świetnej gospodarki naszego miasta, jak nie rodzą się na kamieniu genjusze. Nie chodzi zresztą o to, aby w Łodzi stworzyć tak z dnia na dzień rozkoszne dla jej mieszkańców warunki życia. Zło usunięte gwałtownie powraca pod inną postacią. Chodzi o wysiłek poważny, głęboko sięgający do podstaw życia społecznego, a więc opierający się o wartości gospodarcze. Chodzi o to, aby zarządu miasta nie opierano na przemijających doktrynach politycznych czy społecznych, na próbach mniej lub więcej wartościowych wcielania w życie zasad, które często powstają właśnie zdala od życia, a stąd nierealnych.

Trzeba iść za programem, który, stojąc na stanowisku obecnego ustroju społecznego, będzie wysuwał hasło jego doskonalenia. A tego nie dokona sam program. Trzeba ludzi, którzy, mając jedynie na względzie dobro państwa naszego i miasta, dają gwarancję uczciwej i spokojnej pracy. Muszą to być jednostki, zasługujące całkowicie na zaufanie społeczeństwa pod względem moralnym, zasłużone już w pracy społecznej, rozumiejące, że młode państwo nasze nie stać jeszcze na rozmaitego rodzaju eksperymenty, a miasto Łódź, jako ośrodek życia gospodarczego Polski, winno we wszystkich dziedzinach swego życia świecić przykładem. Łódź jest zasobna, ma wszelkie dane do wielkiego rozwoju, trzeba jej tylko w zarządzie ludzi rozumnych i uczciwych.

Przy wyborach do Rady Miejskiej naszego miasta toczyć się będzie walka o ludzi. Od instynktu szerokiego ogółu, od zdrowego rozumu naszego zależy przyszłość Łodzi i w dużej mierze jej dobrobyt.

Oficerowie Estońscy w Polsce

REWEL, 3.10. Została podpisana umowa między przedstawicielami sztabów generalnych polskiego i estońskiego o przyjęcie estońskich oficerów do specjalnych szkół wojskowych w Polsce. Naskutek tej umowy w najbliższym czasie zostanie odkomenderowanych do Polski dwuch estońskich oficerów kawalerji, który przejdą dwuletni kurs dowódców szwadronu w szkole oficerskiej kawalerji w Grudziądzu.

Nowe posiedzenie Ligi Narodów

PARYŻ, 3.10. Na dzień 5 grudnia wyznaczono otwarcie 46-go posiedzenia Ligi Narodów. Jak się dowiadujemy, zarówno Briand, minister francuski, jak i Stresemann, minister Rzeszy, postanowili wziąć osobiście udział w tem posiedzeniu.

Kobiety w Lidze Narodów

Liczba kobiet, zasiadających w Lidze Narodów, została ostatnio powiększoną przez powołanie Pani Kliwer, sekretarki holenderskiej delegacji, na stanowisko delegatki do 5-ej komisji dla spraw społecznych. Kani K. niejednokrotnie brała udział w posiedzeniach różnych komisyj w zastępstwie nieobecnych na obradach przedstawicieli Holandji.

W ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów brały udział już 8 kobiet, mianowicie: dwie przedstawicielki Skandynawji, jedna — Norwegji, jedna — Niemiec, szwedka, dunka, rumunka i angielka. Pozatem w skład przedstawicieli Australji wchodzą zawsze kobiety. Obitnią z pośród nich była Missis Mos z Wiktorji, znana na tamtejszym gruncie działacz ka społeczna.

Pocieszającym objawem jest fakt, że kobiety coraz liczniej dopuszczane są do tak poważnych i zaszczytnych stanowisk, co dowodzi, że nareszcie praca kobiety została należycie ocenioną.

Kto został prezesem generalnego komitetu angielskich związków zawodowych

LONDYN, 3.10. Został tu wybrany prezesem zarządu generalnego angielskich związków zawodowych przewodniczący związku pracowników włókienniczych, Ben Terner, jeden z najstarszych przywódców ruchu zawodowego w Anglji, który należy do prawego skrzydła.

Cała prasa angielska, nawet lewicowa, wyraża nadzieję, że wybór Ternera na tak wybitne stanowisko może wywrzeć bardzo pożądany skutek na rozwój stosunków pokojowych między pracodawcami i robotnikami.

Co wywożą bolszewicy z Rosji

REWEL, 3.10. Wyruszył stąd w dalszą drogę okręt handlowy marynarki sowieckiej „Tomskij", który wyruszył z portu kronsztatskiego, wioząc na pokładzie znaczną ilość propagandowej bibuły komunistycznej.

Wrzenie w łonie P. P. S.
z powodu wyroku w sprawie min. Moraczewskiego
Prezes stołecznej Rady Miejskiej pos. Jaworowski złożył mandat członka C. K. W.

WARSZAWA, 3.10 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Wyrok, wymierzony przez sąd partyjny P. P. S. w sprawie ministra Moraczewskiego wywołał ferment w łonie partji.

Pierwszy zareagował obecny naczelnik wydziału wschodniego w M. S. Z.

P. Tad. Hołówko wystosował list do Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S. z prośbą o wykreślenie go z listy członków partji.

Jednocześnie na znak protestu przeciwko wyrokowi sądu partyjnego złożył mandat członka C. K. W. partji prezes Rady Miejskiej, pos. R. Jaworowski.

Wiadomości, nadchodzące z prowincji świadczą, że w poszczególnych okręgach partyjnych daje się odczuwać poważne wrzenie z powodu usunięcia z P.P.S. p. min. Moraczewskiego.

Będzie porządek w bankach państwowych
Bank Gospodarstwa Krajowego będzie udzielał tylko kredytów długoterminowych
Bank Polski — krótkoterminowych

WARSZAWA, 3.10 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Pod przewodnictwem prezesa Banku Polskiego p. Stanisława Karpińskiego rozpoczęły się narady przedstawicieli banków państwowych nad sprawą rozgraniczenia działalności tych banków.

Za podstawę przyjęto, aby Bank Gospodarstwa Krajowego zasilał kredytem przedsiębiorstwa państwowe, komunalne, oraz te prywatne, które muszą otrzymywać kredyt długoterminowy (np. fabryki instalacyjne, zmuszone walczyć z konkurencją przedsiębiorstw zagranicznych, udzielających kredytu dwuletniego).

Przedsiębiorstwa, korzystające z dredytu w Banku Gospodarstwa Krajowego nie powinny korzystać z kredytu w Banku Polskim i odwrotnie.

Nowe ograniczenie opozycji w Rosji Sowieckiej
Bezwzględne metody walki satrapów sowieckich

WARSZAWA, 3.10 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Donoszą tu z Moskwy, że Komitet Centralny partji komunistycznej wydał nową instrukcję dla wyborów na kongres partyjny. W tym kongresie ma uczestniczyć 490 przedstawicieli z głosem decydującym i 120 z głosem doradczym. Poprzednio członkowie komitetu centralnego partji komunistycznej nie wybrani na kongres uczestniczyli w nim z prawem głosu doradczego, obecnie tacy członkowie nie będą dopuszczeni zupełnie na zjazd.

W ten sposób zostało zaostrzone prawo przeciwko opozycjonistom. I tak naprzykład Trocki i Zinowjew nie będą mogli wziąć czynnego udziału w kongresie, jeżeli nie będą wybrani przez jakąkolwiek organizację komunistyczną.

Można sobie wyobrazić, jak wielkie oburzenie w kołach opozycji wywołało to nowe zarządzenie.

Olbrzymi spisek w Hiszpanji
Policja znalazła przeszło 100 bomb

PARYŻ, 3.10. Mimo ostrej cenzury hiszpańskiej wbrew urzędowym zaprzeczeniom nadeszły wiadomości, iż policja madrycka wpadła na trop szeroko rozgałęzionego spisku, skierowanego przeciwko dyktatorowi Primo de Rivera.

Spiskowcy zamierzali zamordować dyktatora podczas otwarcia Zgromadzenia Narodowego.

Aresztowano 18 osób, w tem przywódców patrji republikańskiej Domingo i Lesama.

Do spisku wmieszanych jest szereg poważnych osobistości: oficerów, adwokatów i dziennikarzy. Policja przeprowadziła liczne rewizje. Skonfiskowano przeszło 100 bomb.

Krążą również pogłoski, że spisek skierowany był przeciwko osobie króla Alfonsa, a nie gen. Primo de Rivery.

Niemcy pomagają Litwie Kowieńskiej

WARSZAWA, 3.10 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Donoszą tutaj, że dyrektor Centralnego Banku Rolniczego, Trimakas, wyjechał do Berlina celem zawarcia umowy z niemieckimi bankami o długoterminowy kredyt w wysokości 2 miljonów litów.

Zamach na gubernatora m. *Strassburga*

PARYŻ, 3.10. Ze Strassburga donoszą, że w jednym z pokojów generała Borchuta, gubernatora Strassburga nastąpiła eksplozja granatu kalibru 15.5.

Z pod gruzów wydobyto zwłoki szofera generała z oderwaną skutkiem wybuchu głową. Policja odkryła w piwnicy willi dalsze dwa granaty tego samego kalibru.

Katastrofa samochodu bolszewickiego generała
8 osób rannych

RYGA, 3.10. W pobliżu Wierchnieudińska zdarzyła się katastrofa samochodowa, w której miał zginąć znany bolszewicki emisarjusz w Chinach generał Galen. Prócz generała Galena ma być rannych 8 osób.

Galen wracał do Moskwy z Chin, skąd był wydalony przez rząd w Hankou.

Manewry czy wojna?
Artylerja sowiecka zburzyła dwie wioski rumuńskie

BUKARESZT, 3.10. Armja czerwona odbywająca manewry wzdłuż Dniestru ostrzeliwała miejscowość Bricusa na terytorjum Besarabji.

Granaty sowieckie wyrządziły w miejscowości tej dotkliwe szkody, burząc kilkanaście domów.

Również okolica Cetatea Alba była zbombardowana przez artylerję sowiecką. Szkody znaczne.

Wielki pożar w Londynie

LONDYN, 3.10. W remizach autobusowych w Cowes wybuchł pożar, który zniszczył 13 autobusów. Straty oceniają na kilkaset tysięcy funtów szterlingów.

Ostatni tydzień przedwyborczy

rozpoczął się pod znakiem ożywionej agitacji

Wszystkie komitety pracują „całą parą"

Ostatni tydzień przedwyborczy rozpoczęty!..

Za pięć dni tłumy ruszą do urn wyborczych, aby złożyć swe głosy, które zadecydują o tem, jaki będzie samorząd w naszem mieście.

O zdobycie sympatji tłumów trzeba się starać jeszcze tylko przez tydzień.

A więc wszystkie Komitety wytężają swoje siły, aby wydobyć z siebie jak najwięcej wysiłku, mogącego im przynieść zwycięstwo.

Już w pierwszym dniu tygodnia odbyły się posiedzenia prawie wszystkich komitetów wyborczych.

Aż do końca tygodnia będą się odbywały zebrania ogólne, poświęcone sprawom wyborów do Rady Miejskiej.

Obywatelu! Nie daj się wziąć na lep agitacji przedwyborczej i pamiętaj, że twych interesów będą bronili w Radzie Miejskiej tylko przedstawiciele Komitetu Wyborczego Zrzeszeń Gospodarczych przy Resursie Rzemieślniczej.

Z CYKLU „WYBORY"

* * *

W Łodzi, gdy mały deszczyk pokropi,
Woda po kostki stoi aż,
Każdy przechodzień zaraz się topi,
Trzeba na pomoc przyzywać straż...
Długo się biedził nasz mistrz probówki
Jakby zniweczyć ulewy skutki,
I chciał wycofać wszystkie taksówki,
A na ich miejsce wprowadzić łódki...
W mieście kanały się wciąż buduje,
Budować będzie chyba lat sto,
Co tydzień inny rynsztok się psuje,
W jaki tu sposób naprawić zło...
Związki się kłócą wciąż ze Skrzywanem,
Ch. D., Pepees i Enpeer
Każdy z nich zostać chce dzisiaj panem,
A w kasie miejskiej miljony zer...
Kłócą się „partje", jak ci „warjaci",
Każdy chce władzy dziś dzierżyć „prym",
A za te burdy naród wciąż płaci...
Publiczny pieniądz znika, jak dym...
Walki na pałki, walki na noże,
Każdy wciąż krzyczy, jam więcej wart,
Szpital dziś tylko zaświadczyć może,
Że jest to prawdą, nie żaden żart...
Lecz naród zdrowy krzyknie otwarcie:
Dość pięknych słówek i przykrych prób!
Kto chce ambicje stawiać na karcie —
Ten dla się kopie zawczasu grób...
Gdy już za pasem mamy wybory,
Rzemieślnik kupcowi niech poda ramię,
I wszelkie blagi, burdy i spory —
Napewno zwartą siłą przełamie...
Stancie więc wszyscy dnia DZIEWIĄTEGO,
Zdrowo myślące wszyściutkie sfery,
Niechaj nie zbraknie ani jednego
Głosu na liście DWADZIEŚCIA CZTERY...

J. Tomesz (Tom)

ZEBRANIE PRZEDWYBORCZE KOBIET.

Komitet Wyborczy Zrzeszeń Gospodarczych przy Resursie Rzemieślniczej urządził wczoraj w hali Targów Rzemieślniczych zebranie przedwyborcze kobiet, na którem omówiono szczegóły dalszej akcji wyborczej.

PRACE GŁÓWNEJ KOMISJI WYBORCZEJ.

Główna Komisja Wyborcza, która bezpośrednio po złożeniu list kandydatów przez wszystkie komitety wyborcze, przystąpiła do szczegółowego sprawdzania list, zaczęła wysyłać do pełnomocników list zawiadomienia o nieformalnościach, jakie znajdują się na listach.

W zawiadomieniach swych Główna Komisja wyszczególnia dokładnie jakie mianowicie nieformalności są na liście i wzywa do uzupełnienia, powyższego w ciągu 48 godzin od dnia otrzymania zawiadomienia, a to pod groźbą unieważnienia nazwiska jakiegoś kan dydata względnie całej listy.

Zawiadomienia te rozesłane będą do dnia dzisiejszego włącznie, poczem, po uzupełnieniu list przez pełnomocników oraz po zatwierdzeniu ich przez Główną Komisję Wyborczą, w dniu 6 b. m. wszystkie listy zatwierdzone będą ogłoszone publicznie drogą rozplakatowania na mieście.

Równocześnie główny referat wyborczy w dniu dzisiejszym kończy sprawdzanie spisów wyborczych, według adnotacji i uwag poczynionych przez komisje obwodowe, które sprawdzały uprawnienia wyborców do głosowania. Po sprawdzeniu tych spisów, będą one w końcu bieżącego tygodnia doręczone Komisjom Obwodowym, które w sobotę rozpoczną ponowne urzędowanie, przygotowując się do czynności właściwego głosowania w dniu wyborów. (i)

JAK SIĘ BĘDZIE ODBYWAĆ GŁOSOWANIE?

Główny komisarz wyborczy podał do wiadomości, w jaki sposób odbywać się będzie czynność głosowania w dniu 9 października. Komisje Obwodowe rozpoczynają swe urzędowanie punktualnie o godzinie 9 rano.

Wyborcy będą wchodzić kolejno do lokalu Obwodowej Komisji, mając już przygotowane kartki z numerami. Po zakomunikowaniu swego nazwiska i po sprawdzeniu przez prze wodniczącego Obwodowej Komisji dowodu osobistego oraz spisu wyborców z danego obwodu, przewodniczący wręcza głosującemu kopertę, zaopatrzoną pieczęcią Głównej Komisji Wyborczej, do której wyborca wkłada kartkę z numerem i sam własnoręcznie wrzuca ją do przygotowanej urny.

Po wrzuceniu koperty przez wyborcę, przewodniczący Komisji czyni w spisie wyborców adnotację, a to celem uniemożliwienia powtórnego zgłoszenia się tej samej osoby do głosowania.

Kartki z numerami winny być zupełnie czyste, t. zn. prócz numeru nie wolno stawiać na nich jakichkolwiek znaków, dopisków, lub cyfr pod groźbą zupełnego unieważnienia głosu. Cyfry na kartkach mogą być drukowane lub pisane ręcznie. Numer może być pisany również chemicznym ołówkiem.

Punktualnie o godzinie 9 wieczorem biura obwodowe zostają zamknięte, a głosy oddać mogą jeszcze ci wyborcy, którzy po zamknięciu lokalu znajdowali się wewnątrz. Następnie wszystkie urny wraz z protokułami obwodowych komisyj, zaopatrzonemi w podpisy wszystkich członków komisji, przeniesione zostają pod eskortą policji do Głównej Komisji Wyborczej, która natychmiast rozpoczyna obliczanie głosów. (i)

24

24

24

24

24

24

Jeśli chcesz, aby samorząd łódzki składał się z fachowców rzetelnych, pracowitych i dzielnych obywateli, umiejących poświęcić dobro własne i interesy swoje dla dobra ogółu — to głosuj w dniu 9 października na listę № 24 Komitetu Wyborczego Zrzeszeń Gospodarczych przy Resursie Rzemieślniczej.

LISTA

24 **Kandydatów na Radnych m. Łodzi Komitetu Wyborczego Zrzeszeń Gospodarczych przy Resursie Rzemieślniczej w Łodzi** 24

1. Dr. ALFRED GROHMAN,
Komendant Straży Ogniowej Ochotniczej Okręgu Łódzkiego.

2. Szwankowski Franciszek, stol.
3. Wolczyński Józef, dyr. fabryki
4. Lesiński Jan, kupiec
5. Korczak Stanisław, tapicer
6. Jastrzębski Mieczysław, adw.
7. Wiśniewski Antoni, czel. ciesiel.
8. Biederman Brunon, prokurent
9. Guthke Brunon, inżynier
10. Wizimirski Rudolf, urzędnik
11. Kopczyński Stanisław, piekarz
12. Dzieniakowski Andrzej, rzeźnik
13. Matusiak Stanisław, czel. rzeźn.
14. Miszczak Adam, kupiec
15. Smętkiewicz Wincenty, komin.
16. Kapczyński Bolesław, ślusarz
17. Bursze Henryk, inżynier
18. Nowacki Feliks, czel. ślusarski
19. Wandachowicz Jan, piekarz
20. Wojciechowski Tad., czel. kow.
21. Majchrzak Bolesław, kotlarz
22. Znajewski Jan, kupiec
23. Kadyński Edmund, tokarz
24. Rolik Józef, fryzjer
25. Frankus Ryszard, kupiec
26. Mokrosiński Józef, szewc
27. Skibiński Wład., czel. ciesielski
28. Taubwurcel Wacław, biuralista
29. Tomesz Józef, dziennikarz
30. Posselt Edmund, tokarz
31. Wieczorkiewicz Ignacy, stolarz
32. Mrowiński Ignacy, kupiec
33. Komar Bolesław, cukiernik
34. Bittner Franciszek, fryzjer
35. Łuszczyński Piotr, krawiec
36. Schmidt Aleksander, kupiec
37. Majzner Ludwik, piekarz
38. Sędkiewicz Michał, bednarz
39. Biernacki Józef, kupiec
40. Dołoszyński Stanisław, malarz
41. Taler Leopold, ślusarz
42. Dospiał Ignacy, zdun
43. Majewski Teofil, krawiec
44. Nowak Stanisław, koszykarz
45. Wolicki Wacław, tokarz
46. Chudzyński Adam, stolarz
47. Zajdel Leopold, malarz
48. Banachowski Michał, kupiec
49. Grajwoda Piotr, krawiec
50. Ambroziak Stanisław, zdun
51. Myszkorowski Fr., czel. blach.
52. Serwatka Ryszard, tkacz
53. Erlich Cezar, tkacz
54. Chmielecki German, ślusarz
55. Gajewski Ludwik, czel. szewski
56. Mikucki Wacław, pozłotnik
57. Myszkowski Jan, cukiernik
58. Kaspruś Kazimierz, tapicer
59. Sobociński Modest, farbiarz
60. Wawrzyniak Stan., kominiarz
61. Suwalski Antoni, ślusarz
62. Zybert Herman, rzeźnik
63. Szkudlarek Antoni, rzeźnik
64. Jelinek Adolf, kupiec
65. Bogdański Juljan, kominiarz
66. Golkowski Teofil, rzeźnik
67. Kłosiński Jan, bednarz
68. Adamkiewicz Teodor, krawiec
69. Schenborn Adolf, pończosznik
70. Osiński Wincenty, zdun
71. Muszyński Edmund, farbiarz

Obłąkana matka więziła córkę

Nieszczęśliwa ofiara 13 lat trzymana była w ciemnej komórce

Wykrycie strasznej tragedji przy ul. Piotrkowskiej 176

Nie przebrzmiały jeszcze echa potwornej zbrodni przy ul. Grzybowskiej w Warszawie, **gdzie niejaki Szol Hasfeld trzymał 7 lat syna w zamknięciu w zgniłej komórce, a oto już w dniu dzisiejszym urząd śledczy w Łodzi wykrył analogiczne przestępstwo, straszniejsze od swego pierwowzoru.**

Zbrodnia ta, przypominająca w szczegółach słynną ongiś powieść p. t. „Barbara Ubryk" wykryta została jedynie dzięki przypadkowi.

W samem centrum miasta przy ul. Piotrkowskiej 176, mieszka od dłuższego czasu Estera Rozenbergowa, zajmując w wspomnianym domu maleńki pokoik z kuchnią na pierwszem piętrze.

Mąż Rozenbergowej wyemigrował przed wybuchem wojny światowej do Ameryki i od tego czasu zaginął o nim wszelki ślad.

Rozenbergowa wraz z 18-letnią córką Surą została na łasce krewnych.

Te wszystkie zmartwienia i zgryzoty nie przeszły bez następstw nad rodziną Rozenbergów, odbił się szczególniej na matce, która zaczęła

zdradzać objawy choroby umysłowej.

W roku 1914 sąsiedzi Rozenbergów zauważyli, że matka wychodzi zwykle sama z domu, córka zaś nigdy nie opuszcza mieszkania.

Rozenbergowie z nikim bliższych stosunków nie utrzymywali, nie bywali nigdzie i nikogo u siebie nie przyjmowali, to też nikt nie interesował się specjalnie

zagadkowem zniknięciem

18-letniej Sury.

Od tego czasu upłynęło 13 lat...

Dopiero w dniu wczorajszym policja, dzięki przypadkowi, wykryła, że Rozenbergowa

więzi swoją córkę.

Na miejsce przestępstwa udali się kierownik III Brygady urzędu śledczego podkomisarz Mika, ławnik wydziału zdrowotności p. Joel oraz funkcjonarjusze urzędu śledczego.

Rozenbergowa wzbraniała się początkowo otworzyć drzwi, lecz po pewnym czasie otworzyła.

Przybyłym przedstawił się grozą przejmujący widok.

W małym pokoiku, którego okna były zaklejone

czarnym papierem,

leżała na brudnym sienniku jakaś wynędzniała istota, odziana w łachmany.

Na podłodze i na parapecie okna poniewierały się resztki jedzenia.

W pokoju panował

straszliwy zaduch

ze względu na to, że okno nie było otwierane od kilkunastu lat.

Na podłodze pełno było wydzielin ludzkich.

Przedstawiciele policji przystąpili do badania leżącej, która okazała się istotnie córką Estery Rozenbergowej — Surą.

— Co ty tu robisz? — spytał p. ławnik Joel.

— Wróciłam ze sklepu, gdzie kupiłam chleba za 14 kopiejek — odpowiedziała, podobna do szkieletu, ofiara,

wybuchając przytem spazmatycznym śmiechem.

Odpowiedzi wskazywały jasno na to, że więziona od 13 lat Sura Rozenberg

popadła również w obłęd,

zatraciwszy całkowicie świadomość czasu.

Zkolei przesłuchano Rozenbergową.

Odpowiadała na pytania śmiało, bez cienia zmieszania.

Wyjaśniła, że

uwięziła córkę, ponieważ bała się, żeby jej nie wykradziono.

Odpowiedź ta potwierdziła całkowicie zeznania sąsiadów o chorobie umysłowej starej Rozenbergowej.

P. ławnik Joel wszczął starania, celem umieszczenia matki i córki w zakładzie dla umysłowo chorych.

F.

Dzielna straż ogniowa łódzka

zdobywcą pierwszej nagrody na zjeździe poznańskim

Obrońcy honoru Łodzi otrzymali cenne upominki

W dniu onegdajszym Zarząd Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej otrzymał komunikat Zarządu Głównego Związku Straży Pożarnych w Warszawie, treści następującej: **„Zarząd Główny Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej stosownie opinji komisji wyłonionej na walnym zjeździe w Poznaniu w dniu 26-29 czerwca r. b. stwierdza, iżStraż Ogniowa Ochotnicza w Łodzi wykonała ćwiczenia w czasie najkrótszym i przyznaje straży tej I-szą nagrodę. Zarząd Główny uchwala uważać komunikat niniejszy za zamknięcie dyskusji".**

W ten sposób zakończony został spór o pierwsze miejsce dla drużyn strażackich, które wzięły udział w ćwiczeniach konkursowych na zjeździe poznańskim. Słuszność zatryumfowała: **dzielna drużyna łódzka otrzymała I-szą nagrodę.**

W dniu wczorajszym wicekomendant Ł. S. O. O. p. Karol Wilhelm Scheibler wręczył drużynie ćwiczebnej, która tak wspaniale broniła honoru Łodzi na zjeździe, cenne upominki pp. inż. Tadeuszowi Brzozowskiemu, komendantowi drużyny oraz plutonowemu Pawłowi Libiszewskiemu wręczył p. Scheibler srebrne papierośnice, zaś strażacy: Antoni Prudel, Zygmunt Gröning, Władysław Krawczyk, Antoni Owczarek, Józef Gorgel, Franciszek Olejniczak, Władysław Rosołowski, Stanisław Wencel, Aleksander Rzetelski, Władysław Burhardt, Mieczysław Daszkiewicz, Konstanty Kukulski, Oskar Rohr, Wilhelm Klose, Zbigniew Kubiak otrzymali od p. Scheiblera srebrne zegarki. (r)

Nadużycia w Miejskiej Galerji Sztuki

Kontroler Galerji na własną rękę sprzedawał bilety wejścia

Zarząd Miejskiej Galerji Sztuki zauważył od pewnego czasu, że frekwencja zwiedzających galerję jest zbyt wielka w stosunku do wpływów kasowych. Zainteresowało to dyrekcję, która wszczęła dochodzenie na własną rękę i wykryła, że w kasie od dłuższego czasu dzieją się nadużycia. Mianowicie kontroler Galerji, Antoni Michalski, skradł w kasie bloczek z biletami wstępu, które sprzedawał następnie na własną rękę przed wejściem, pobierając często od zwiedzających znacznie wyższe ceny od zatwierdzonych przez dyrekcję. W ten sposób spowodował on dla Miejskiej Galerji Sztuki straty, sięgające wielu setek złotych.

O nadużyciach zameldowano policji, która aresztowała oszusta i przekazała go władzom sądowym. (i)

Amatorzy artykułów elektrotechnicznych

Sprawcy kradzieży lampek i żelazek przed sądem

W czerwcu 1927 r. elektromonter Zygmunt Steinhauer zawiadomił inż. Abramsona, właściciela biura elektrotechnicznego przy ul. Narutowicza 12, że pracownik inż. Abramsona, Mieczysław Wolski sprzedaje w mieście poważne ilości artykułów elektrotechnicznych, inż. Abramson zameldował o tym fakcie policję, wskazując, jako przypuszczalnych sprawców kradzieży swych pracowników: Miecz. Wolskiego, Kreutzsteina, Olejniczaka i Kukulskiego.

Kreutzstein oświadczył w urzędzie śledczym, iż w ciągu ostatnich 4-ch miesięcy, przy współudziale Olejniczaka i Kukulskiego, przy pomocy podrobionego klucza, systematycznie kradł materjały elektrotechniczne z magazynu inż. Abramsona. W dalszym ciągu Kreutzstein oświadczył, że skradziony materjał elektrotechniczny sprzedawał niejakiemu Oskarowi Schulzowi i Eufroimowi Neumarkowi, przyczem zarówno Schulz, jak i Neumark wiedzieli, że kupowane przez nich materjały elektrotechniczne pochodziły z kradzieży.

Przy rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu Olejniczaka i jego ojca Walentego, znaleziono lampki elektryczne, żelazka i inne przedmioty elektrotechniczne, które należały do inż. Abramsona.

Stanisław Olejniczak przyznał się do kradzieży. Rewizja, przeprowadzona u pozostałych pracowników Abramsona dała nadspodziewane wyniki w postaci kradzionych materjałów.

Sprawa ta w dniu wczorajszym była przedmiotem rozprawy sądowej. Sąd po zbadaniu oskarżonych i świadków skazał Kreutzsteina, lat 27 i Olejniczaka, lat 25 każdego na 6 miesięcy więzienia, Kukulskiego na 1 miesiąc więzienia i Wolskiego na 3 miesiące więzienia. Ponadto od wszystkich trzech Sąd zasądził 6450 zł. tytułem odszkodowania.

Lokomotywa zdruzgotała wóz

Robotnik kolejowy ciężko ranny

W dniu wczorajszym około stacji kolejowej Gałkówek miał miejsce straszny wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

W chwili, gdy przez tor kolejowy przejeżdżał chłopski wóz, manewrująca lokomotywa kolejowa wpadła na wóz z tak wielką siłą, iż został on dosłownie rozbity.

Robotnik kolejowy Antoni Warszykowski, który siedział na wozie, siłą wstrząsu został tak silnie rzucony o szyny, że odniósł poważne uszkodzenia ciała oraz rany głowy. W stanie bardzo poważnym przewieziono go do Łodzi i tu po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono go do szpitala im. Poznańskich. (i)

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś przepięknie wystawiony dramat chiński Klabunda **„Kredowe koło"**. W dalszym ciągu sztuka grana będzie w czwartek i w sobotę.

„KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY" DLA SZKÓŁ ŁÓDZKICH.

Dziś o godzinie 4-ej po południu w Teatrze Miejskim odbędzie się trzecie przedstawienie szkolne **„Księcia Niezłomnego"**.

TEATR POPULARNY
Ogrodowa 18.

Dziś, we wtorek, po cenach zwykłych od 50 gr. do 2.50 w dalszym ciągu sztuka obyczajowa w 4-ch aktach p. t. **„Popychadło"** z pp. Bronowską w roli tytułowej, Biskupską, Dębiczem, Puchalskim, Bolkowskim, Jarszewskim, Gałęckim, Tartakowiczem i innymi. Kasa czynna od 11-ej do 3-ej i od 5-ej do 9-ej wieczorem. Druga kasa w kwiaciarni B-ci Dymkowskich na Placu Kościelnym Nr. 4 czynna od 1-ej do 7-ej wieczorem bez przerwy.

„PIECZĘĆ MILCZENIA".

Od dłuższego już czasu odbywają się próby pod reżyserją Dyr. J. Pilarskiego z wielce ciekawego dramatu w 5-ciu aktach p. t. **„Pieczęć milczenia"** D'Ennery autora „Głośnej sprawy". „Pieczęć milczenia" ujrzy po raz pierwszy w Łodzi w Teatrze Popularnym światło kinkietów. W nadchodzącą sobotę w pierwszorzędnej obsadzie ról. W roli księdza Pio, bohatera sztuki niewinnie skazanego na gilotynę wystąpi p. Edmund Szafrański.

TEATR NARODOWY W ŁODZI.

Znakomity zespół artystów Teatru Narodowego z Warszawy, złożony z trójki świetnych artystów: Mieczysławy Ćwiklińskiej, Wojciecha Brydzińskiego i Antoniego Różyckiego zjeżdża do Teatru Miejskiego na dwa przedstawienia w poniedziałek i wtorek przyszłego tygodnia, dnia 10 i 11 b. m. z wyborną komedją salonową Roberta Bracca **„Niewierna"**.

Bilety w cukierni Gostomskiego od 10-ej rano do 7e-j wieczorem.

KRONIKA

Wtorek, 4 października, Franciszka Ser.
Środa, 5 października, Placyda M.

TEATRY.

Teatr Miejski — „Kredowe koło", premjera.
Teatr Popularny — „Popychadło".
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa Prac Mistrzów Malarstwa Polskiego.

KINA:

„Apollo" — „Bezdomna".
„Casino" — Księżna Czardaszka.
„Corso" — Królewskie klejnoty.
„Czary" — W szponach szatana.
„Imperial" — Syn marnotrawny.
„Luna" Grobowiec miłości (Dagfin).
Miejski Kinematograf Oświatowy — „Koło udręki".
„Nowości" — Idziemy do wyborów.
„Odeon" — Królewskie klejnoty.
„Resursa" — Na strunach zmysłów.
„Splendid" — Panienka bez przeszłości.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych — Ona, moja jedyna.
Grand-Kino — Miraż. Występy taneczno-kabaretowe.

—oo—

Nocne dyżury aptek

Dziś, we wtorek, w nocy dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Dokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowska (Brzezińska 56). (r)

Rejestracja rocznika 1909

W dniu dzisiejszym, w kolejnym dniu rejestracji rocznika 1909 winni się zgłosić w lokalu biura wojskowo - policyjnego przy ul. Traugutta 10 mężczyźni zamieszkali w obrębie IV komisarjatu policji o nazwiskach na litery początkowe H, Ch, I, J, K, L, Ł, M oraz zamieszkali w obrębie XI komisarjatu policji o nazwiskach na litery R, S, Sz, T, U, W, Z, Ż.

Jutro winni się zgłosić mężczyźni wyżej wymienionego rocznika, zamieszkali w obrębie IV komisarjatu policji o nazwiskach na litery M, N, O, P, R, S, oraz zamieszkali w obrębie XII komisarjatu policji o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch I, J. (i)

OSOBISTE

POWRÓT PREZESA IZBY SKARBOWEJ.

W dniu dzisiejszym powraca z dłuższego urlopu i obejmuje urzędowanie prezes Łódzkiej Izby Skarbowej p. **Leon Towarnicki.** (P)

Mienie łodzian otrzymało opiekę

„Stowarzyszenie Ochrony Mienia Publicznego", którego kierownikiem jest doświadczony i rutynowany wtym kierunku p. Józef Piegrzymek rozpoczęło już energiczną działalność.

Zorganizowane przez niego stowarzyszenie wywołało w Łodzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Należy zaznaczyć, że p. Piegrzymek zorganizował przy stowarzyszeniu dział zarządu nieruchomości, który z pewnością powitany będzie z zadowoleniem przez właścicieli nieruchomości.

W celi więziennej odpokutują zbrodnie przeciw państwu

Działaczę komunistyczni pracowali na terenie Pabjanic

3 lata więzienia za agitację wywrotową

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę przeciwko Izakowi Blumenkrancowi, lat 22, Joskowi Sonenbergowi, lat 41 i Esterze Sonenberżance oskarżonym o przynależności do Związku Młodzieży Komunistycznej. W dniu 7 października 1926 r. wywiadowca Starczewski obserwował z polecenia kierownika V brygady urzędu śledczego Blumenkranca. Wywiadowca Starczewski zauważył m. in., że Blumenkranc przyjechał do Pabjanic, udał się na ul. Konstantynowską, gdzie wszedł do domu Nr. 2 i zabawił tam około 5 minut. Po wyjściu z wspomnianego domu Starczewski aresztował Blumenkranca, sprowadził do komisarjatu i dokonał u niego rewizji osobistej, w czasie której ujawniono u aresztowanego notes z podejrzanemi notatkami, których znaczenia Blumenkranc nie chciał wyjaśnić. Ponieważ, jak stwierdziło dochodzenie, w domu przy ul. Konstantynowskiej 2 mieszkał Josek Sonenberg z córką swą, Esterą, oboje będący pod obserwacją, jako notowani członkowie partji komunistycznej. Przeprowadzono u nich rewizję, która dała nadspodziewane wyniki. Znaleziono prócz kilku pism komunistycznych referat pisany na maszynie p. t. „K. P. P. i inne partje robotnicze", oraz szereg kompromitujących dokumentów. Wydział Karny Sądu Okręgowego pod przewodnictwem sędziedo Arnolda w asyście sędziów Wileckiego i Olbromskiego uznał działalność oskarżon. za przeciwpaństwową i skazał Izaka Blumenkranca na 3 lata więzienia, Esterę Sonenberg na 3 lata więzienia, zaś Joska Sonenberga uniewinnił. **Z.**

Obrazki sądowe

Strzał zdradzonego męża

Kolacja, jaką wydał p. Stefan Roguski dla swego serdecznego przyjaciela Hipolita Zalewskiego, nie należała do wesołych.

Jeżeli opiszemy tę kolację tak, jak opisuje stan pogody państwowy instytut meteorologiczny, to będzie ona wyglądała następująco.

Najpierw było jeszcze „dość pogodnie". W miarę wypijania wody życia robiło się „ciepło", a w końcu nawet „gorąco".

Wkrótce potem z rozmaitych względów atmosferycznych zrobiło się „mglisto".

Od zachodu słońca do północy stan pogody przy kolacji o tyle się zmienił, że nastąpił „wzrost zachmurzenia". Później można było przepowiedzieć „przelotne deszcze" i wreszcie dzięki „sprzyjającym wiatrom" nastąpiła „burza z piorunami".

Powodem tak niekorzystnej zmiany pogody było przystąpienie p. Roguskiego do załatwienia ciężkich porachunków z przyjacielem — zdrajcą, który uwiódł mu żonę.

P. Zalewski wypierał się w żywy kamień romansu z panią Roguską. Pogorszyło to jednak położenie, gdyż zdradzonemu mężowi żona przyznała się szczerze do winy.

W pewnej chwili p. Roguski wyjął rewolwer i strzelił do przyjaciela. Kula trafiła go w ramię. P. Zalewski, chwiejąc się, wyszedł i udał się do pobliskiego lekarza, który go opatrzył.

P. Roguski wyszedł również i poszedł do komisarjatu, gdzie zameldował o swym czynie.

Zdradzony małżonek stanął przed sądem pod zarzutem usiłowania zabójstwa.

Przesłuchany, jako świadek p. Zalewski, przyznał się do romansu z żoną oskarżonego, przyczem oświadczył, iż „działał pod jej wpływem".

Kiedyś był z wizytą u p. Roguskich. Pana Roguskiego nie było w domu. Pani domu zaprosiła go na kolację. Nie widząc w tem nic zdrożnego, zaproszenie przyjął.

Nastrój przy kolacji panował miły i spokojny. Czas przechodził na miłej pogawędce.

Po jedzeniu pani Roguska przeprowadziła p. Zalewskiego do buduaru. Tutaj w pewnej chwili gospodyni pociągnęła p. Zalewskiego na kanapę i zaczęła obsypywać go pocałunkami, uległ więc jej atakom.

Sąd, wziąwszy pod uwagę okoliczności łagodzące, wydał wyrok, skazujący p. Roguskiego na miesiąc więzienia.

W kołowrocie wielkomiejskim

WŁAMANIE.

Ubiegłej nocy, do sklepu konfekcji damskiej T. Włodarczyka, mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej 283, dostali się niewykryci dotąd złoczyńcy.

W chwili, gdy złoczyńcy wychodzili obładowani workami, nadszedł posterunkowy, którego na widok, złoczyńcy porzucając worki i łomy, rzucili się do ucieczki. Pomimo pościgu policji złoczyńcom udało się zbiec. (r)

PORÓD NA ULICY.

W dniu wczorajszym przed gmachem poczty głównej, przy ulicy Przejazd 38, Stefanja Urble, stała mieszkanka wsi Stoki, urodziła dziecko płci męskiej. Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych po udzieleniu położnicy pierwszej pomocy, odwiózł ją wraz z dzieckiem do kliniki położniczej przy ulicy Narutowicza. (r)

ŚMIERĆ PODCZAS ZABAWY.

W mieszkaniu p. Różańskiego przy ulicy Kilińskiego 171 odbywała się w dniu wczorajszym zabawa, na którą zaproszony został między innymi Rudolf Nerand, zamieszkały przy ulicy Głównej 61. W pewnym momencie Nerand zasłabł, wobec czego wezwano pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził już zgon. Przyczyną nagłej śmierci był atak sercowy. (r)

Światłocienie wielkiego miasta

AKROBATYKA TRAMWAJOWA.

Pan Kazimierz Olejniczak, gdy zaczął pić, to pił „na całego". Nie imponowały mu półlitrówki, ani nawet całe litry, bo jak se pan Kazimierz siadł przy stoliku i butelczynę po butelczynie „ciągnąć" począł, to cały szynk wiedział, że wytrwa na stanowisku aż do białego ranka.

Popijał se tedy pan Kazimierz, aż mu się z czupryny kurzyć zaczęło, nasuwał więc rankiem czapkę na bakier i chwiejnym krokiem wyszedł na ulicę.

— Jak pięknie słonko świeci — myślał pan Kazimierz, a zgorączkowana głowa, złakniona świeżego powietrza, kiwała się w takt podmuchów wiatru.

Snać pan Olejniczak nienajgorzej się jeszcze trzymał i wzbudzał widocznie zaufanie, bo zaczepił go jakiś robotnik, pytając: „Która godzina?"

Podumał chwilę pan Kazimierz, wyciągnął z kieszeni pudełko zapałek, otworzył je i z powagą odrzekł: „Środa", poczem udał się w dalszą, a nieznaną mu drogę.

Gdy już znudziło się panu Olejniczakowi spacerowanie po ulicach miasta, postanowił tramwajem pojechać do domu. Ale tramwaju nie było. Od czegóż jednak policja?

— Panie po-po-posterunkowy, gdzie to jest tramwaj?

— O tej porze tramwaje jeszcze nie chodzą.

— No to poco szyny leżą na ulicach?

Szedł więc sobie pan Kazimierz dalej spacerkiem i czekał, aż pierwszy tramwaj zabierze go do domu.

Przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Ewangelickiej chciał pan Kazimierz Olejniczak wskoczyć do nadjeżdżającej „czwórki", jednak, trzymając się niezbyt pewnie na nogach, potknął się i upadł.

— Stać!! Stać!! Człowiek pod tramwajem!

Dzielny motorniczy zahamował gwałtownie tramwaj. Pan Kazimierz został uratowany i, nagle otrzeźwiawszy, w smętnym nastroju udał się do domu.

Dzielnemu motorniczemu, panu Pałczyńskiemu, pasażerowie urządzili huczną owację. S.

W zwierciadle tygodnia

Wybory, kanalizacja i film. — Partyjnicy między sobą. — Gwałtu, co się dzieje! — Blady strach. — Cegły na głowie. — Hygiena, to grunt.

„Tonący brzytwy się chwyta, czyli magistrat przed wyborami" — oto tytuł, jaki nasuwa się na myśl wobec ostatnich wyczynów naszego konającego magistratu.

Ostatnie przedśmiertelne drgawki przejawiły się w robotach kanalizacyjnych na ulicy Piotrkowskiej. Przez kilka lat roboty te były prowadzone w ten sposób, że nawiedzona *kanalizacyjną plagą* ulica zostawała odcięta od świata (względnie od pozostałych ulic Łodzi), a nagle okazało się na Piotrkowskiej, że można kanalizację robić *po europejsku*. Zajęto jedną tylko stronę ulicy, wagoniki wywożą piasek, nie zrobiono z Łodzi Tatr, słowem ulica pozostała wolną dla ruchu kołowego i pieszego. *Cóż to się nagle stało?* Wybory! Szlachetni *ojczymowie* naszego miasta chcieli zdobyć argument agitacyjny: jak oni to ładnie, sposobem zachodnio-europejskim robią kanalizację, a tymczasem znowu przygotowali się.

— Aha, więc to wszędzie można było tak robić — myślą sobie zacni ludziska — tylko się leniuchom nie chciało! A teraz przed wyborami, to starają się, żeby wszystko jaknajładniej wyglądało!

W związku też zapewne z robotami kanalizacyjnemi na innych ulicach łódzki oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego urządza w dniu 7 października odczyt pod tytułem: „Tatry".

Chodzą słuchy, że towarzystwo to zamierza zaopatrzyć wszystkich mieszkańców Łodzi w czekany i komplet pozostałych przyrządów taterniczych. Ma to podobno wpłynąć na zmniejszenie ilości nieszczęśliwych wypadków w Łodzi.

Może to i naprawdę pomoże...

Ostatnią drgawką znajdującego się już w agonji łódzkiego magistratu był film. W tym momencie magistrat stracił był już przytomność i zaczął majaczyć. Czegóż to ci ludzie nie zrobili!... *Zawdzięczamy im wszystko!* Żeśmy się urodzili, żeśmy jeszcze nie pomarli, żeśmy się w teatrze nie dostali się do Kochanówka, że chodzimy, mówimy i jemy. A te napisy! To już był nie film. To był wielki hymn, *pieśni łabędzia*, pomnik ku upamiętnieniu wśród mieszkańców przyszłych tysiącleci wiekopomnych zasług Wojewódzkiego, Fichny i S-ki. Film magistracki zamienił się w wielką, długą i nudną, agitacyjną, demagogiczną w niesmacznym sposobie sprowadzoną mowę przedwyborczą.

Nie, moi panowie! Umiar, to wielka *zaleta*, która często więcej może zdziałać, niż niemiła przesada.

Jeśli już mowa o wyborach, to warto wspomnieć o charakterystycznej „polemice", jaką prowadzą z właściwym sobie taktem i delikatnością organy N. P. R. - lewicy — „Praca" i P. P. S.-u — „Łodzianin". Pisma te, „w żarze walki" przedwyborczej, stylem iście „parlamentarnym" wymyślają kandydatom przeciwnych list od złodziei i t. p. łobuzów.

Miła ta i sympatyczna *pogawędka partyjnych wodzów* „robotniczej Łodzi", doskonale charakteryzuje poziom tych partyj i daje przedsmak szczęścia, jakie oczekuje Łódź, gdyby oi „dobrodzieje" ludzkości ponownie — od czego broń nas Panie Boże — objęli rządy w Łodzi.

* * *

Gwałtu, co się dzieje! Kędy wejść, kędy wyjść! Biedna publiczność łódzka zupełnie już straciła głowę.

Pluć nie wolno, brudzić nie wolno, trzepać *nie wolno* (chyba tylko partyjnych nieprzyjaciół), chodzić, jak się komu podoba — nie wolno, wchodzić i wychodzić, jak kto chce — nie wolno. Więc co, u licha, wolno? — woła zropaczony, spocony, zirytowany łodzianin.

Inowacja tramwajowa, w gruncie rzeczy pożyteczna, jest trudna w Łodzi do urzeczywistnienia wobec wąskich wagonów. Tłok, syk, pisk, wszystko to jeszcze trwa. Zwłaszcza mieszkańcy północno-wschodniej dzielnicy miasta oraz przyjezdni chłopkowie nie mogą się zorjentować się, o co chodzi?

— Co jest? Co, panie konduktor? Dlaczego za marne dwadzieścia groszy nie mogę wyjść, którędy chcę?

Blady strach padł na brudasów. O Boże! Ratuj nas przed komisjami sanitarnemi! — słychać wołanie — i nie pozwól, aby dzieci Twoje na gwałt musiały uczyć się czystości! Tyle lat było brudno i też dziury w niebie nie było (tylko w brukach!), a jednak człowiek żył.

P. T. Dozorcy szorują na gwałt ustępy (przepraszam), myją schody i ulica, słowem Łódź przybrała nowy, nieznany dawniej nikomu wygląd. Niezadługo, a bawiący przejazdem w Łodzi mieszkaniec Warszawy, czy nawet Paryża, przystanie zdumiony i wykrzyknie z podziwem: „Cóż to za miłe, *piękne i czyste miasto*, które aż pachnie? Czyliby to Łódź być miała? O nieba! O nieba! Paryż wobec tego cudu, to całkiem zwyczajny, ordynarny kundel!". Takby pan powiedział jeden z drugim. Proszę!...

Każdy medal jednak ma dwie strony. Drugą stroną tego medalu czystości są cegły, odłamki muru i strumienie wapna i farby, spadające i lejące się na głowy przechodnia. Za płonąwszy nieokiełznaną miłością do czystości, mularze i malarze tak energicznie i z takim rozmachem pracują przy remoncie domów, że przechodzeń co krok prawie narażony jest na ewentualność rozbicia głowy od łamkiem muru lub umalowania kapelusza i płaszcza.

Szlachetny ten popęd do czystości staje się już w Łodzi niebezpieczną chorobą *nagminną*. Stróżka moja zwróciła mi uwagę, żebym tyle nie chodził po błocie, gdyż podwórze i schody jej brudzę! Niezadługo pewnie przed bramami kamienic znajdować się będą olbrzymie *słomianki*, a specjalny delegat związku dozorców będzie badać, czy *podeszwy* lokatorów są dość starannie *oczyszczone*. Jeśli ktoś przepis taki przekroczy, będzie musiał za karę przez dwa tygodnie sam zmywać schody całego domu. Ale to już przesada.

Trudno, proszę państwa, czystość to zdrowie.

St. San—ński.

Akcja aeroplanowa przeciwko szkodnikom leśnym

Pierwsze próby na terenie lasów państwowych pod Włocławkiem

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Włocławek, w październiku

W ub. i bieżącym roku pojawił się na terenie lasów państwowych w Dyrekcji Warszawskiej i Bydgoskiej bardzo niebezpieczny pasorzyt sosny **„barczatka"**. Występuje ona wówczas, gdy szereg warunków ułatwia jej rozmnażanie i rozprzestrzenianie się. W tym roku gąsiennica barczatki opanowała około **6.000 ha lasów państwowych**, nie licząc prywatnych. Z tego 375 ha ufegło zupełnemu zniszczeniu i jest skazanych na wycięcie.

Walka z barczatką jest nadzwyczaj utrudniona. W Dyrekcji Bydgoskiej przez lepowanie pni drzew uniknięto wprawdzie zupełnej zagłady lasów, lecz ten środek nie jest radykalnym i praktycznym, tembardziej, że lep krajowy nie nadaje się do użytku, ponieważ wysycha szybko, a zagraniczny niewysychający jest stosunkowo kosztowny.

Postanowiono w inny sposób zwalczyć barczatkę, a mianowicie przez opylenie lasów t. zw. „esturmitem", zawierającym między innemi i arsenian wapna, trujący nietylko barczatkę, ale i wszelkie owady leśne. Do opylania nie można użyć jakichś ręcznych pomp, czy też rozpylaczy, ze względu na **olbrzymie rozmiary akcji.** Trzeba było się uciec do użycia do tego celu **samolotu.** Zrekonstruowano i dostosowano do tegv celu największy **nasz aparat „Goljat".**

Próby postanowiły odnośne władze zrobić na terenie lasów państwowych w nadleśnictwie włocławskiem, w lesie zajętym, ale jeszcze niezniszczonym przez gąsienice barczatki.

Do Włocławka zjechali w tym celu Dyrektor Departamentu Leśnictwa p. Miklaszewski, Dyrektor Warszawskiej Dyr. Lasów Państw. i nadzwyczajny delegat Min. R. i O. P. p. Loret, Dyrektor Dyr. 1 p. w Bydgoszczy p. Zagórski i vicedyrektor p. Gottwald, wicedyrektor Dyr. Warsz. p. Titenbrum. 2) Prof. Wszechnicy Warsz. p. Błędowski Ryszard, Dr. Strawiński ze Szkoły Głównej Gosp. Wiejsk., delegatka Państw. Instytutu Nauk G. W. w Puławach p. Boczkowska, 3) prof. Grotowski kierownik VII Oddziału Wojskowego Instytutu Gazowego z asyst. Modzelewskim, mjr. inż. Dr. Ł. Bratz z Wojsk. Inst. Gazowego, kpt. Mączyński z Wydziału Chem. gaz. dep. uzbrojenia, 4) ppłk. Zdankiewicz z Central. Warsztatów Lotn., por. Zbrowski i st. sierżant pilot Korczak.

Opylanie lasu w sobotę wieczorem nie doszło do skutku z powodu przeciągających się przygotowań do wzlotu, a następnie spóźnionej pory. Pierwsza próba nastąpiła w niedzielę rano.

O g. 8.11 olbrzymi potwór - ptak, wzbił się w powietrze okrążył teren zorjentował się w położeniu, okrążył powtórnie miejsce do opylania przeznaczone, zniżył swój lot do 30 metrów ponad lasem, **rozsunął klapy** i z kadłuba grubymi kłębami zaczął się wydobywać drobny ekstermit, który długą białą, skłębioną smugą ciągnął się za potężnym „Goljatem". Pył unosił się jakiś czas ponad lasem, następnie zaczął opadać, tu i owdzie szybciej, w innych znów miejscach wolniej. Atmosfera była spokojna, bez najmniejszego wiatru, pora do opylania doskonała. Trzy razy okrążył samolot las, sypiąc eksturmit, poczem po wyczerpaniu się zapasów wylądował.

Próba, jeśli się weźmie pod uwagę, że była po raz pierwszy dokonywana, a jeśli chodzi o esturmit i walkę z barczatką, **to prawdopodobnie pierwszy raz w Europie,** dała zupełnie pozytywne wyniki. Esturmit osiadał na igłach, dostając się nawet na ziemię.

Esturmit rozpylał się na przestrzent 25 metrów szerok. i za każdym nawrotem samolotu obejmował nowy pas takiejże szerokości. Skoro próby pierwsze, bez jakichkolwiek poprzednich doświadczeń i przykładów praktycznych w tej dziedzinie dały pomyślne wyniki, które po uzyskaniu pewnego zapasu praktycznego wyrobienia, będą o wiele pomyślniejsze, zwłaszcza, jeśli aeroplan obniży swój lot, to walka ze wszystkimi pasorzytami lasu będzie rozwiązana. Nasze gospodarstwo leśne będzie miało zapewniony pomyślny rozwój na przyszłość bez jakichkolwiek niespodzianek.

Przestrzeń lasu, na której dokonywa się prób opylania, wynosi 1.320 m. długości i 800 m. szerokości. Trzeba zaznaczyć, że nie jest to ostateczna rvzprawa z barczatką, to dopiero próby, doświadczenia naukowe. Generalna rozprawa z tym pasorzytem nastąpi z wiosną, a więc w porze najbardziej dla lasu niebezpiecznej, bo wówczas rozpoczyna się żer.

Władze i kierownicy tej akcji wkładają w całą sprawę wiele zapału, sił i energji tak, że niewątpliwie ich wysiłki rozwiążą całkowicie problem walki ze szkodnikami leśnymi. Opylanie i **cała akcja są filmowane.**

N. O.

Ulubione zajęcie hinduskich włóczęgów

Zaklinacze wężów w wędrówce po targach i jarmarkach

Wędrowni kuglarze, sztukmistrze, czarodzieje, wróżbici i zaklinacze wężów zaludniają szerokie gościńce Hindostanu i nadają specjalny charakter tamecznym wielkim zbiorowiskom ludzkim.

Włóczą się oni jak nasi cyganie po całych Indjach i są nawet z powierzchowności bardzo do naszych cyganów zbliżeni. Podobno jedni i drudzy pochodzą z tego samego szczepu. Zaklinacze wężów odbywają zazwyczaj swe podróże grupkami po kilku, nosząc ze sobą kilka lub kilkanaście większych i mniejszych płaskich plecionych koszyków, w których zwinięte w kłębach śpią tresowane węże.

Niema narodu bardziej ciekawego, niż Indusi. Gdy na placu, gdzie odbywa się targowisko, ukażą się zaklinacze wężów, natychmiast zbiera się dokoła nich tłum żądny wrażeń. Zaklinacze sadowią się w kucki na rozesłanej na ziemi podłużnej macie, a przed nimi stoją koszyki z wężami nakryte pokrywkami. Kiedy zbierze się już dostateczna ilość widzów, rozpoczyna się widowisko.

Odzywa się „punja". Jest to instrument muzyczny, wydający tak żałosne i wnikliwe dźwięki, że budzą w człowieku nawet uczucie dziwnej melancholji i ściśnięcia serca.

Punja wywiera magiczny wpływ na węże. Po chwili muzyki pokrywki koszyków zaczynają się unosić jedne po drugich opadają na bok. Z wnętrza podnoszą się zwolna potwornie rozdęte od podniecenia szyje kobr i wązkie a drapieżne łby pytonów. Jak urzeczone, wpatrują się wszystkie w nasadzoną błyszczącemi szkiełkami punję i w hypnotycznym transie kołyszą się w takt melodji, pod której wpływem łagodnieją do tego stopnia, że dają się brać na ręce, owijać dokoła szyi, układać i urabiać jak ciasto.

Według starej induskiej legendy pewien zaklinacz, celujący w sztuce czarowania wężów, zaczął kiedyś tak wabiąco grać na swej punji, że wywołał wszystkie węże Indyj z ich nor i zmusił je do tańczenia przed sobą. Było to bardzo dawno, wtedy jeszcze, gdy bogowie zstępowali na ziemię i kiedy sam bóg Wisznu wcielił się w postać kobry tysiącogłowej.

Recepty długotrwałej piękności

Nowe metody amerykańskiej lekarki — zachowania urody i młodości

Od pewnego czasu rozmaite elegantki amerykańskie, które pragną zabezpieczyć swą urodę przed zniszczeniem, jakie sprowadza ze sobą nieubłagany czas, poddają się ślepo wszelkim instrukcjom, udzielanym przez znaną w Ameryce lekarkę z Davenport. Pani ta, specjalistka w dziale kultury fizycznej, urządza odczyty w Nowym Jorku, które cieszą się olbrzymiem powodzeniem. Metody lekarki amerykańskiej muszą być istotnie doskonałe i godne naśladownictwa, skoro stosuje je do samej siebie. Pani ta dożyła 103 lat i mimo ten sędziwy wiek, jest niesłychanie ruchliwa, posiada pełnię władz umysłowych i fizycznych, tudzież wygląd zewnętrzny tak świeży, że robi wrażenie kobiety najwyżej 50-letniej.

Lekarka z Davenport, która zdaje się posiadać istotnie jakąś tajemnicę wiecznej młodości, poświęca się od pół wieku zgórą studjom nad długowiecznością. Z pochodzenia Rosjanka, studja medyczne odbywała kolejno w Paryżu i Wiedniu, poczem zamieszkała w Stanach Zjednoczonych, gdzie w ostatnich latach dopiero rozpoczęła ogłaszać publicznie swoje zbawienne metody dla zachowania młodości i urody.

Wbrew temu, co ogólnie uznane jest za prawdę, sędziwa lekarka z Davenport twierdzi, że do utrzymania urody kobiety i świeżości nie jest bynajmniej konieczną bezczynność i życie wygodne, pozbawione wszelkich trosk i kłopotów. Wprost przeciwnie, lekarka amerykańska utrzymuje, że macierzyństwo i zajęcia domowe nietylko nie szkodzą w niczem piękności kobiety, ale owszem, podtrzymują ją stale. Dla poparcia tego twierdzenia, sędziwa lekarka z Davenport siebie samą podaje za przykład, oświadczając z dumą, że dała społeczeństwu jedenaścioro dzieci i wszystkie swe siły poświęciła na ich wychowanie i zapewnienie im dobrobytu.

Przykład 103-letniej staruszki jeszcze dziś ładnej i pełnej młodzieńczej siły, wzbudza u kobiet amerykańskich duże zaufanie do metod stawianych przez długowieczną istotnie lekarkę.

Rozwój międzynarodowej komunikacji lotniczej

Przykład Niemiec winien się stać bodźcem dla Polski

Ruch handlowej komunikacji lotniczej zagranicą rozwinął się szczególnie pomyślnie w ostatnich dwuch latach. Największe postępy w tym kierunku obserwujemy u Niemców. Ich to pomysłem było przyłączenie sieci lotniczej krajowej do międzynarodowej. Jakkolwiek zdają oni sobie sprawę z doniosłości międzynarodowych linji lotniczych, jednakże drugorzędne linje krajowe, nawet deficytowe, uważają za uzupełnienie pierwszych i przyczyniające się do zwiększenia zysków całości.

Organizacja lotnicza niemiecka składa się z 3-ch zasadniczych gałęzi: a) Policja lotnicza, b) porty lotnicze, c) organizacja transportowa „Lufthansa".

Organizacja portów lotniczych zasługuje na głębszą uwagę. Porty te administrowane są przez towarzystwa prywatne. Jednostajność ich regulaminów ustalona jest przez federację, składającą się z poszczególnych delegatów tych towarzystw. Budżet ich podtrzymywany jest przez wkłady gotówkowe, ustalone przez władzę (lokaty, taksy na lądujące samoloty, taksy na pasażerów i t. d.). W żadnym wypadku Rzesza Niemiecka nie wspomaga finansowo portów lotniczych, a jedynie miasta, Izby Handlowe i t. d. biorące udział w ich budżecie. Miejscowości, w których stanąć mają porty lotnicze wybierane są bardzo starannie, jaknajbliżej centrum służbowego. Połączenia pomiędzy portem a centrum są liczne i rozmaite.

Siecią lotnictwa transportowego administruje Towarzystwo Lufthansa, które pobiera od Rzeszy Niemieckiej subwencję roczną w wysokości 2 marek zł. od przebytego kilometra (24 miljonów marek złotych w roku ostatnim). Wzamian oddaje T-wo Lufthansa Rzeszy Niemieckiej część swoich zysków. Studjując od lat 6 organizację transportową lotniczą, z wyłączeniem akcji wojskowej, uzyskały Niemcy oczywiste pierwszeństwo w doborze materjału lotniczego. Porównanie z materjałem francuskim jest tego najlepszym przykładem: myślą przewodnią Niemców było zastosowanie aparatów do potrzeb służbowych: samoloty ich zbudowane są z metalu, a siła motorów posiada skalę niezwykle szeroką: na rok przyszły projektowane jest pomnożenie liczby aparatów „Fock Wulfe" o sile 75 do 150 koni.

Jeśli spytać Niemców o zyski, jakie ciągną obecnie z lotnictwa, lub o wysokość sum, wydawanych i przeznaczonych lotnictwu, usłyszy się odpowiedź wymijającą: chwilowo nie może być mowy o zyskach, wysiłek skierowany jest ku przyszłości. Przytoczyć można istotnie cyfry imponujące, usprawiedliwione zresztą rozwojem wewnętrznych linij niemieckich.

Demokratyczni książęta

Książęta szwedzcy wychowani są równie demokratycznie, jak każdy inny szwedzki chłopiec, otrzymują więc wszechstronne przygotowanie do życia praktycznego. Z wyjątkiem księcia Gustawa Adolfa, syna następcy tronu, którego wychowanie idzie w kierunku przygotowania go do zajęcia w przyszłości tronu, każdy z książąt sam obrał sobie karjerę.

Książę Sigvard, urodzony w r. 1907 studjuje na Uniwersytecie w Upsali, ks. Bertil zaś, ur. w r. 1912, kształci się na inżyniera, i spędził lato w Zakładach Przemysłowych Thulin w Landskrona, zapoznając się praktycznie z mechaniką motorów.

Książę Lennart, ur. w r. 1909, syn księcia Williama, znanego poety i podróżnika, rozpoczął obecnie służbę wojskową, jako szeregowiec w Smaalandskim pułku kawalerji, w którym służyć będzie dwa lata, zanim osiągnie stopień podporucznika. Książę cieszy się wielką sympatją swych towarzyszy i okazać się świetnym kawalerzystą.

Książę Karol, ur. w roku 1911, najmłodszy syn ks. Vestergoetlandu, pobiera jeszcze przedwstępną edukację. Jest to chłopiec cichy i marzący, ulubieniec ludności w Kolmaarden, gdzie książę Karol, ojciec jego, ma posiadłości wiejskie.

Stulecie kollegjum technicznego

w Sztokholmie

Sztokholm święcić będzie wkrótce stulecie istnienia Królewskiego Kollegjum Technicznego, przyczem odsłonięte będą pomniki słynnych ludzi, którzy z uczelni tej wyszli. Ogłoszono dzieło, zawierające kilka tysięcy stronic, na których opisane są dzieje tej instytucji.

Studjum techniczne zostało zorganizowane w Sztokholmie w r. 1827, od tego czasu też Sztokholm stanowi ważne centrum wiedzy technicznej zarówno dla kraju, jak i dla zagranicy, tu bowiem kształcili się: Baltazar von Platen, który przed stu blisko laty zbudował kanał Goeta, łączący dwie najbardziej wysunięte części kraju Sztokholm i Gothenburg, a zwany popularnie „błękitnym pasem Szwecji", J. J. Berzelius, pionier nowoczesnej wiedzy chemicznej, John Ericsson, szwedzko - amerykański wynalazca propelerów i pierwszego „Monitora", S. A. Andrée, który pierwszy podjął lot do bieguna. Nazwiska te, to niejako symbole szwedzkiego postępu technicznego, które przyświecają absolwentom tej uczelni. Stąd też Szwecja, pomimo swej stosunkowo szczupłej ludności, zachowuje jedno z przodujących stanowisk na polu międzynarodowego przemysłu.

Ścisła współpraca pomiędzy szwedzkim, ciężkim przemysłem a instytucjami wiedzy technicznej widoczna jest z licznych zapomóg, darów i zapasów. Ostatnio np. przemysł szwedzki zaofiarował państwu fundusz specjalny na założenie katedry chemji drzewnej (celulozy), co ma na celu zachowanie dominującego stanowiska Szwecji w dziedzinie fabrykacji miazgi drzewnej i w przemyśle papierowym.

Wspaniały gmach

więzieniem dla amerykańskich przestępczyń

Na tak wspaniały gmach może sobie w naszych czasach pozwolić jedynie Ameryka! Istotnie, nowojorska rada miejska uchwaliła wybudować wspaniały „drapacz nieba", mający służyć za więzienie dla kobiet. Przymusowe lokatorki korzystać będą z wygód, których śmiało pozazdrościć im będą mogły niejedni obywatele Stanów Zjednoczonych. A więc niższe piętra zajęte mają być przez kuchnie, pralnie, kamery dezynfekcyjne, łaźnie etc., właściwe zaś cele więzienne znajdować się będą wyżej aż do 10 piętra włącznie, by zapewnić aresztantkom lepsze warunki higjeniczne pod względem powietrza i słońca. Na samej górze rozmieszczone mają być sale jadalne i rekreacyjne, infirmerja więzienna, bibljoteka i czytelnia oraz dużych wymiarów kaplica.

Tragiczny sekretarjat

parlamentu australijskiego

Podczas otwarcia parlamentu australijskiego w dniu 28 ub. miesiąca zmarł nagle nowowybrany sekretarz parlamentarny. Zgon wywołał tem silniejsze wrażenie, że nastąpił w chwili, gdy przewodniczący w przemówieniu swem poświęcił słowa wspomnienia poprzedniemu sekretarzowi, niedawno zmarłemu.

Międzynarodowa wystawa prasy

W miesiącach od maja do października 1928 r. odbędzie się w Kolonji „Międzynarodowa Wystawa Prasy".

Wystawa ta ma być pierwszem tego typu międzynarodowem przedsięwzięciem; składają się na nią trzy grupy zasadnicze: 1) grupa oficjalnie reprezentująca prasę poszczególnych państw, 2) grupa prasy ideowej o działach religijnych, socjalnych, mniejszości naradowych, 3) grupa, obejmująca działy techniczne (graficzny, papierniczy, etc. etc.).

Polska otrzymała zaproszenie do uczestniczenia w wystawie.

Wystawa powszechna w Poznaniu

Początki olbrzymiego przedsięwzięcia

Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego“

Korzystając z chwilowego pobytu w Warszawie d-ra Stanisława Waschki, syndyka Izby P. H. w Poznaniu, jednego z 5 członków zarządu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w r. 1919, koresp. "Hasła Łódzkiego' zwrócił się do niego z prośbą o bliższe informacje, dotyczące Wystawy.

— Jak daleko postąpiły prace około realizacji wystawy?

— Wystawa rozpocznie się **15 maja 1929 r.** Mamy więc przed sobą 19 miesięcy. Jest to czas stosunkowo bardzo krótki, prace jednak przygotowawcze zostały ukończone w znacznej mierze. Dokonano pomiarów, obliczeń, sporządzono plany, ustalono wa runki dla wystawców i już przystępuje się do budowy wielkiego masywnego pawilonu wystawowego, jednego z wielu. Zaznaczyć należy, że powierzchnia zabudowana wynosić będzie zgórą 31.000 metr. kw., obszar zaś całego terenu przeszło 90 ha. Poza istniejącymi już pawilonami wystawowymi masywnie będą budowane tylko dwa wielkie gmachy, reszta zaś pro wizorycznie. Dlatego też cegieł będziemy potrzebować tylko około 6 miljonów. Natomiast inne cyfry zapotrzebowania świadczą o ogromie prac. które nas czekają: 6.000 ton cementu, 2.200 ton wapna palonego, 14.000 metr. sześć. kantówki, 2.500 metr. sześć. desek, 120.000 metr. kw. szkła, 120.000 metrów kw. płótna, 110.000 metr. kw. papy i t. d.

— Jakie jest zainteresowanie Wystawą kół prze mysłowych i handlowych?

— Sam przemysł metalowy już dotychczas rezerwuje sobie 9.100 m. kw. zabudowanej powierzchni Szereg firm zgłasza zapotrzebowanie zo 1000 m. kw. Naogół można przypuszczać, że projektowany teren wystawy, w szczególności teren zabudowany okaże się za mały.

— A strona finansowa?

— Pierwszy preliminarz budżetowy wyraża się w sumie 11.550.000 zł. Subwencje miast, Banku Polskiego i innych instytucyj wraz z przewidzianymi dochodami z Wystawy niewątpliwie pokryją wszelkie wydatki. Zresztą w razie deficytu posiadamy deklaracje gwarancyjne wielu instytucyj. W tym celu rozpisaliśmy publiczną subskrypcję. Im więcej będzie deklaracyj gwarancyjnych — tem mniej wypadnie do pokrycia przez poszczególnych gwarantów. Oczywiście tylko na wypadek deficytu — w który osobiście nie bardzo wierzę.

Słaby rozwój polskiego przemysłu szklanego

Zbyt szkła butelkowego na rynku wewnętrznym, ze względu na silną konkurencję i brak popytu, przedstawia się nader słabo. Ceny zaś, pomimo podrożenia cen surowca, spadły nieco. Według opinji fachowców — jest to jednak spadek chwilowy, przemijający, który wyrówna się niebawem po wzmożeniu zapotrzebowania.. Decydujący wpływ na pogorszenie konjunktury na rynku szkła butelkowego wywarło stanowisko, zajęte od niejakiego czasu przez Państwowy Monopol Spirytusowy, który ostatnio zakupuje bardzo mało nowego towaru, starając się ograniczyć skupem butelek używanych. Jest to niewątpliwie znaczna oszczędność. Jednakże fachowcy są zdania, że butelki używane nie dają się tak łatwo oczyścić i odkazić, że zatem system ten jest raczej szkodliwy i niepożądany. Zwracają też uwagę, że butelki używane mogą zawsze znaleźć inne zastosowanie, jak np. w domowem użytku i jako surowiec na przetopienie ponowne w hutach.

Sezon szyb w tym roku zawiódł na całej linji. W składach hut oraz hurtowników nagromadziły się poważne ilości, które muszą czekać na pomyślniejszą konjunkturę. Galanterja szklana, ze względu na zwykłe jesienne zakupy, cieszy się jeszcze pewnym popytem, który ogranicza się jednakże do wyrobów tańszych.

Eksport polskiego szkła zagranicę spadł w ostatnim czasie do minimum. Obniżył się znacznie nawet wywóz galanterji szklanej, której stosunkowo szło najwięcej. Śmiało można twierdzić, że obecny wywóz miesięczny wynosi conajwyżej 10 proc. eksportu z miesiąca stycznia b. r. Przyczyną tego zjawiska jest niewątpliwie brak dobrych traktatów handlowych. Wysokie cła zagraniczne uniemożliwiają eksport. Dla przykładu przytoczyć można Francję. Podczas gdy szkło czeskie, dowożone na rynek tutejszy, płaci cło w wysokości więcej 20 proc. wartości faktruy, szkło polskie opłaca je w czterokrotnej wysokości. Przy wywozie do Rumunji płacimy cła o 300 do 400 proc. większe, niż inne państwa. Do tego należy dodać utratę zupełną dla ekspansji polskiego szkła tak dobrze zapowiadającego się i rokującego najlepsze horoskopy rynku tureckiego.

Czarna lista

w przemyśle meblowym

Fabrykańci mebli giętych na wspólnem posiedzeniu, odbytem w Krakowie, w celu możliwego uniknięcia trakzakcyj narażających ich na straty, postanowili prowadzić stale czarne listy klijentów nieuczciwych. Nazwiska tych kupców będą komunikowane związkowi, który zawiadamiać będzie o nich wszystkie inne firmy.

BANKI PRYWATNE

w pierwszem półroczu roku bieżącego

Bankowość w Polsce nie stoi jeszcze na tym poziomie, aby wywierała wpływ decydujący na kształtowanie się stosunków na rynku pieniężnym, rolę ponad miarę dużą odgrywa u nas wciąż jeszcze dyskonto prywatne. Niemniej jednak banki się konsolidują i proces, który obecnie przechodzą jest bez wątpienia procesem uzdrawiającym zwłaszcza, że szereg banków niezdolnych do życia, znikł z areny życia gospodarczego.

Przy ocenie sytuacji w każdej dziedzinie gospodarczej głównym wskaźnikiem są cyfry — inna jest rzecz, że czasem same cyfry zawodzą i prowadzą nawet do fałszywych wniosków, ale wartość cyfr w odpowiedniem ujęciu krytycznem jest nieposlednią i bagatelizować sobie jej nie należy. A główne pozycje bilansowe banków polskich, należących do Związku banków (na podstawie bilansów za I-sze półrocze r. b.) wskazują, jak widać z poniższej tabeli, tendencję rozwojową choć nawiasem przyznać trzeba, że tempo tego rozwoju jest dość powolne a w każdym razie nie jest takie, jakiegoby sobie w interesie rozwoju całego życia gospodarczego życzyć należało.

NAZWA RACHUNKU w tysiącach złotych	31/I	28/I	31/III	30/IV	31/V	30/VI
	31 banków związkowych					
Suma bilansowa	919.101	920.874	936.875	962.762	990.197	1.036.974
Aktywa						
Gotowizna	31.212	26.385	30.034	29.957	27.327	31.124
Waluty i dewizy	19.128	22.837	18.170	18.772	20.833	19.017
Dyskonto	269.479	289.034	309.125	325.628	336.835	348.431
Otwarty kredyt	280.949	288.067	292.130	299.280	323.669	334.900
Pożyczki terminowe	9.216	9.691	11.460	12.657	13.285	14.421
Korespondenci „Loro"	7.321	8.055	7.576	8.542	12.725	13.240
Korespondenci „Nostro"	48.351	48.154	52.595	53.713	45.850	55.671
Pasywa						
Wkłady terminowe	89.835	95.793	94.097	98.174	104.206	111.675
Rachunki czekowe	255.910	263.505	271.251	308.380	314.498	319.311
Korespondenci „Loro"	21.751	31.046	36.974	39.678	48.326	46.286
Razem wkłady wszelkich typów	370.496	390.044	412.825	446.192	467.030	477.272
Korespondenci „Nostro"						
Korespondenci krajowi	60.036	60.783	58.804	63.940	41.936	43.086
Korespondenci zagraniczni	70.423	66.258	63.000	56.436	68.951	75.647
Redyskonto	158.748	160.588	165.337	165.825	173.566	184.456

Suma bilansowa przekracza z dniem 30 czerwca miljard złotych i w porównaniu ze styczniem wykazuje wzrost o przeszło 10 procent. Zapas gotówki w kasach banków związkowych nie wykazuje jednolitej tenden cji, a raczej stałe wahania w poszczególnych m-cach nie duże jednak, skoro różnica między najniższym a najwyższym stanem wynosi w sumie około 5 milj. złotych a więc około 20 proc. stanu najniższego. Zapas dewiz i walut przez całe półrocze r. b. trzyma się na prawie niezmienionym poziomie. Dyskonto wykazuje nieprzerwaną tendencję zwyżkową, wzrost od końca stycznia do końca I-go półrocza wynosi około 80 miljonów złotych. Taką samą tendencję zdradza kredyt otwarty, który wzrósł o przeszło 50 milj. Pożyczki terminowe stanowią pozycje bardzo nikłe, wzrosły bowiem z około 9 i jedna czwarta milj. do niecałych 14 i pół milj.

Wzrost wkładów terminowych i rachunków czekowych i to wzrost stały jest bezsprzecznie objawem pocieszającym niemniej jednak trudno na tych źródłach pieniężnych opierać bazę kredytową w państwie 30-miljonowem, albowiem razem dają te dwie pozycje na ultimo czerwca niecałych 50 milj. dolarów, a wzrost ich w przeciągu półrocza r. b. wynosi nie całe 10 milj. dolarów.

Redyskonto wzrasta w mniejszym stopniu niż dyskonto, co przemawia za tem, że banki prywatne coraz bardziej uniezależniają się od instytucji emisyjnej, niemniej jednak zależność ta jest jeszcze bardzo wielka, skoro redyskonto wynosi przeszło 50 proc. dyskonta.

Tych kilka zestawień porównawczych, mówi bardzo wiele. Niewątpliwie rozwój naszej bankowości nie stanął na martwym punkcie i wykazuje zdrowe tendencje, ale stan jest wcale nie pocieszający, jeżeli się zważy, że bankowość polska stoi w Europie na szarym końcu i banki nasze nawet największe nie wytrzymują porównania z analo gicznemi instytucjami państw o wiele mniejszych od Polski. Jeżeli więc pesymizm wobec stałej porawy stosunków jest nieuzasadniony, to z drugiej strony absolutne cyfry nie dają żadnych podstaw do zbyt optymisty cznego osądzania obecnego stanu rzeczy.

Drożyzna a pieniądz

W ostatniej swej publikacji Urząd Statystyczny Rzeszy niemieckiej próbuje na podstawie skrupulatnie zebranych danych w sposób następujący rozwiązać problem ogólnej drożyzny, jaka rozwinęła się na całym świecie w latach powojennych. Jeżeli ceny rynku światowego w porównaniu z 1913 rokiem prze ciętnie poszły w górę o 50 proc., to niestało się to bynajmniej z powodu braku towarów. Olbrzymie straty w materjałach bowiem, jakie przyniosła za sobą wojna, już dawno zostały nietylko wyrównane, ale nawet nadkompensowane. Ostatnia konferencja ekonomiczna w Genewie stwierdziła, że produkcja artykułów spożywczych i surowców jest dziś o 16 do 18 proc. większa, niż przed wojną, zaś cyfra ludności na całej kuli ziemskiej tylko o 5 proc. wyższa niż w 1913 roku. Panująca dziś wszędzie drożyzna nie pochodzi zatem ze strony towarów.

Cena towarowa zależna jest atoli nietylko od ilości istniejącego towaru, lecz także od ilości istniejącego pieniądza. I oto okazuje się, że produkcja pieniądza w ostatnich latach stanowczo była silniej rozwinięta od produkcji towaru. Obieg pieniężny na całym świecie wzrósł z 71 miljonów 1913 roku do 93 miljonów 1926 r. A że tego rodziju międzynarodowe statystyki nigdy nie są tak dokładne, można śmiało przyjąć, iż dziś na świecie znajduje się w obiegu 100 miljardów marek. Dowiedzione jest ponadto, iż dzisiejsza cyrkulacja pieniądza papierowego i metalowego prześcigneła o 30 proc. cyrkulację przedwojenną. Następstwa zaś ogólnej produkcji pieniądza, jaka rozpoczęła się czasu wojny, dotychczas jeszcze nie dały się całkowicie usunąć. Pomimo bowiem, że właściwa inflacja (t. j. rozmyślny druk banknotów) wszędzie już ustała i prawie wszystkie waluty uważać można za jako tako ustabilizowane, jednak pozostała niemała nadwyżka środków płatniczych, zniżająca wartość pieniądza, a podwyższająca wartość towaru, czyli wywołująca drożyznę.

Uderza jednak bądź co bądź fakt, że drożyzna towarów wynosi około 50 proc. zaś wzrost cyrkulacji pieniądza tylko 30 proc. Otóż anomalja ta tłomaczy się tem, że z powodu rozwoju bezgotówkowego ruchu płatniczego zapotrzebowanie gotówki, t. j. pieniądza papierowego, srebrnego i innych monet (monety złote znikły prawie wszędzie z obiegu, zmniejszyło się.

W ruchu gospodarczym rolę pieniądza objęły czek i weksel, a w niektórych krajach bony skarbowe oraz kupony obligacyjne.

Dalszym powodem zaś wyłuszczonego tu objawu jest bezwątpienia fakt, że zubożała Europa potrzebuje mniej pieniędzy, niż kraje bogatsze, ponadto zaś, że w porównaniu z resztą świata europejska produkcja towarów zmniejszyła się. Ta ostatnia wynosi dziś w Europie zaledwie o 50 proc. więcej, niż w 1913 r., zaś w innych częściach świata o 20 do 25 proc.

Wreszcie nie należy zapominać, że w niektórych krajach ludność wciąż jeszcze nie pozbyła się nawyczek z czasów inflacji. Przedewszystkiem panuje w dalszym ciągu brak zaufania do pieniądza, który to brak powoduje, że wydaje się dziś pieniądze łatwiej niż przed wojną. Co zaś najgorsze, że nawet ludność wiejska nie chowa już gotówki do „sławnej pończochy", gdyż ma jeszcze wciąż w pamięci przykre doświadczenia lat inflacyjnych. Następstwem zaś tych obu faktów jest, że pieniądz szybciej cyrkuluje. Im szybszy zaś obieg, tem mniejsze zapotrzebowanie pieniądza.

W niemałej wreszcie mierze do opisanego tu stanu rzeczy przyczyniają się wzrost karteli i trustów oraz istniejące między poszczególnemi krajami barjery celne, umożliwiające wielkim przedsiębiorstwom łatwiej niż przed wojną pobieranie wysokich cen monopolowych. Tem też tłumaczy się, iż mimo wzmożonej ogólnej produkcji, która powinnaby pociągnąć zja sobą stanienie towarów, ceny procentowe poszły jeszcze więcej w górę, niż obieg pieniędzy.

Chodzi tu więc o najniebezpieczniejszą stronę całego problemu drożyźnianego. Samo przez się bowiem byłoby dla ludności zupełnie obojętne, że musi za towar płacić drożej, o ileby tylko posiadała odpowiednio więcej pieniędzy. Okazuje się jednak, że każda drożyzna, nie wynikająca z braku towarów, pociąga za sobą przewarstwowienie dochodów. Ze zwyżki cen tylko mała garstka ciągnie zyski, zaś olbrzymie rzesze ludności muszą deprecjację pieniądza przepłacić stratami w swych realnych dochodach.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 3.10 (AW).

GOTÓWKA:

Dolary 8.91
New-York 8.93
Londyn 43.52
Paryż 35.11
Wiedeń 126.12
Praga 26.50
Włochy 48.83
Szwajcarja 172.43

AKCJE.

Dyskontowy 133
Polski 147—149.75
Spółek 89—92
El. Dąbrow. 78—80
Siła 105
Czersk 1.15
Michałów 0.70—0.69
Cukier 5.25—5.50
Łazy 0.40
Węgiel 102—106
Nobel 49.50
Lilpop 32—34.50
Modrzejów 9.25—9.50—9.45
Norblin 2.15
Ostrowieckie 93—96
Parowozy 55
Pocisk 2.95
Rudzki 60
Starachowice 71—73.50
Żyrardów 18.75—19
Borkowski 3.45—3.50

Gram złota na dzień 2 i 3 października b. r. = 5.9351 zł. (M. Pol. Nr. 225 z dnia 1. 10. 1927 r.).

PAPIERY PROCENTOWE.

W procentach nominału

6% Poż. Dolar. 1919-20 —85.00
10% Poż. Kol. — 102.50
5% Państw. Poż. Konwers. — 62.00
5% Konwers. Poż. Kolej. — 58.00
8% L. B. Z. Gosp. Krajow. — 92.00
8% Państw. B. Rolnego — 92.00
8% Obl. Pol. B. Komunal. — 92.00
8% Obl. B. G. Kraj. — 92.00

W złotych

5% Poż. Prem. Dolar. — 60.20
8% Tow. Kred. Ziemskie. — 77.00
4½% Tow. Kred. Ziem. — 58.00
8% T. Kred. m. Warsz. — 76.25 — 76.50
5½ T. Kred. m. Warsz. — 65.30
8% m. Łodzi — 71.50

BYDŁO i MIĘSO.

Warszawa, 1 października

Targ trzody chlewnej odbywał się dziś przy nastroju b. spokojnym, chociaż spęd był duży (1196 szt. wieprzy), interesowano się towarem mniej, gdyż w przewidywaniu zniżki, zapasów robi się mało. Zanotowano następujące tranzakcje: 352 sztuki sprzedano po cenie 3 zł. za kg. żywej wagi, 194 sztuki po 2.80 zł., 137 sztuk po 2.60 zł. Cenę najwyższą, jaką osiągano za sztuki, okazowa, wymieniono 3.10 zł., — najniższą 2.20.

Warszawa, 1 października

Mocny nastrój dla cieląt potęguje się nadal, gdyż podaż jest coraz mniejsza. Notowano w płaceniu 28 sztuk cieląt po 2.20 zł., 4 sztuki po 2,80 zł. za kg żywej wagi, ogólny spęd 342 sztuki, poza Warszawą płacono 2.10 — 2.30 zł. Woły w podaży obfitej (726 sztuk) i słabo w płaceniu 1.50 zł. za kg. żywca.

METALE i WYROBY METALOWE.

Warszawa, 1 października

„Elibor" i S-ka Akc. Handlowo - Przemysłowa Ł. J. Borkowski, Warszawa, Mazowiecka 11, notuje następujące ceny loco skład (w zł. za 1 kg.': Cyna Banca 14.80, aluminjum 5.10, ołów 1.40, blacha cynkowa 1.70, blacha ocynkowana 1.20, blacha dachowa żelazna 0.99, żelazna 0.47, belki 0.52, hufnale 31 za skrzynię, cement 20.50 za beczkę; cegła ogniotrwała 0.22 za 1 sztukę, karbid 68.00 za 100 kg. Węgiel górnośląski gruby i kostka zł. 44.00 za tonnę.

—oo—

Eksport węgla wzrasta

Według ostatnich danych w ciągu pierwszej połowy września, wywieziono z Polski zagranicę 528.000 ton węgla. Z ilości tej wywieziono do Austrji 161 tysięcy, do Węgier 36.000 ton, Szwecji 99.000 Danji 57.000, Czechosłowacji 2.000, Gdańska 20.000, Łotwy 13.000, Jugosławji 26.000, Szwajcarji 7.000, Italji 48.0000, Rumunji 5.000, Litwy 4.000, Kłajpedy 1.000, Finlandji 14.000, Francji 6.000, Norwegji 15.000, Belgji 8.000, do innych krajów 1.000, oraz węgla okrętowego 5.000.

Należy zaznaczyć, że z poszczególnych krajów największy wzrost importu węgla polskiego zaznaczył się w Austrji, Norwegji, węgrzech i Jugosławji, nieznaczne zwiększenie importu wykazały: Łotwa, Szwajcarja, Litwa i Belgja.

RIURIK IWNIEW 10)

Czerwona arystokracja

Romans z życia arystokracji bolszewickiej

— Nie chciałam spotykać się z Kronerem.

— Cóż za głupstwa. Wcześniej czy później wypadnie ci się zetknąć z nim, przecież to mój mąż.

— Wiem o tem... ale mi jakoś niezręcznie... chciałam cię prosić, abyś mnie odwiedziła: jestem w domu codziennie od szóstej do ósmej. Chciałabym pomówić z tobą o wielu sprawach. A ty, jakże się czujesz? Jesteś zadowolona, szczęśliwa? Przecież nie widziałam cię chyba od wieku?

— Jakby ci to powiedzieć — rzekła z uśmiechem Nastusia w porywie jakiejś szczerości. — W każdym razie wolę być nieszczęśliwą według pierwszej kategorji, aniżeli szczęśliwą według drugiej.

Natalja Piotrówna wpiła się w nią oczami.

— Przyjedź do mnie jutro. Pogadamy o wszystkiem.

— Jutro. Dobrze. A tymczasem pojadę do domu, czuję się ogromnie zmęczona.

— Czekam pana u siebie — powiedziała do Altenberga. — Jakże zimno. Zmarzłam cała. Jedziemy.

— Skorzystam z zaproszenia i, o ile pani pozwoli, w jak najkrótszym czasie — oświadczył Altenberg, całując ją w rękę.

VII.

Wszędzie tarzały się wióry, strzępy obić, odłamki cegły i wapno. Nastusia, uniósłszy sukienkę weszła do mieszkania. Odnawianie odbywało się w całej pełni. Z pokoju sąsiedniego dochodziły głosy malarzów. Jeden z nich nucił jakąś wesołą piosenkę.

Słońce wdarło się przez szyby, rozjaśniając blaskiem świeżo pomalowaną posadzkę, drzwi i okna wymalowane farbą olejną.

Jakoś osobliwie wesoło rozdzwonił się dzwonek tramwaju; nowy elektrowóz, błyszczący niby zabawka świeżością barw, przesunął się przez ulicę.

Wszystko to razem: nowy wagon, rozgłośny dzwonek tramwaju, olśniewająca białością posadzka, wesoło gwiżdżący malarz—zlało się w jeden łańcuch pociągających swym blaskiem, wrażeń.

W podobny sposób oddziaływa niekiedy zapach morza lub zakręca się w głowie wskutek nadmiernego ruchu.

Pospolite, banalne niczem nie wyróżniające się barwy i dźwięki złączone z sobą, nabrały dla niej nagle jakiegoś szczególniejszego znaczenia, pobudziły jej serce, jakby istotnie zaszło coś, co posiada wielką i zasadniczą wagę.

— Nagle rozległo się uderzenie w okno; jakieś palce bębniły w szybę.

— Co tam wyprawiasz, zawołał malarz z wysokości swej drabiny widząc wszystko, co się działo za oknem.

Twarz wołającego ozdobił tak miły uśmiech nie licujący tak bardzo z jego ordynarnym tonem, iż Nastusia uśmiechnęła się również.

Wyjrzała przez okno i ujrzała pięty uciekającego chłopaka.

„Okna cokolwiek za niskie — pomyślała — ale to nie taka wada, zato mieszkanie jest najzupełniej samo w sobie bez sąsiedztwa, o co tak trudno w Moskwie.

— Mieszkanko będzie jak bombonierka — odezwał się malarz, czytając w jej myślach. Spojrzał na nią wzrokiem szczerym uśmiechając się prawdziwie po rosyjsku, bez zawiści, jak człowiek cieszący się z cudzego szczęścia i intuicyjnie rozumiejący, że chociaż wszyscy ludzie są sobie równi, wielu z nich dzięki przypadkowości urodzenia, wykształcenia, warunków stoi ponad nim o kilka stopni wyżej w sensie korzystania z życia i jego komfortu.

Nastusia pochwyciła to spojrzenie niby rzuconą piłkę; miękki szelest jedwabiu i woń fijołków parmeńskich onieśmieliły ją, kiedy zaś pomyślała sobie z kim będzie tu mieszkała i jak tu wogóle będzie żyła, ogarnęły ją przygnębienie i smutek.

I uśmiech malarza wydał się jej podobnym do klatki z naoścież otwartemi drzwiczkami, przez które dawno już wyfrunął ptak. Klatka mówiła jej, że w tem mieszkaniu nie będzie tego, co najgłówniejsze — miłości.

Skuliła się sama w sobie. Jakgdyby wszystko w niej zamarło i poblakło i nawet posadzka wydała się jej szara, niby zamoczone płótno.

W tym właśnie czasie rozległ się głos Altenberga.

— Oczywiście, spóźniłem się, ale to nie moja wina.

Teraz dopiero przypomniała sobie, iż zaprosiła go tutaj i ucieszyła się wielce.

— Jak to dobrze, że pan przyszedł i właśnie tak w porę.

— Dlaczego to?

— Ogarnęła mnie nagle taka tęsknota, iż zdawało mi się, że umrę.

— Nie umiera się z tęsknoty. Tęsknota, to taka niezbędna potrawa, bez której życie wydawałoby się mdłe i więcej jeszcze nieznośne.

— Mimo to, wolałabym się obywać bez tej przyprawy.

— Tak się tylko pani wydaje, podobnie jak żałuje się przemijającego szczęścia. A tymczasem cały urok życia sprowadza się właśnie do tego, że jest ono przemijające. Pozłocisty blask zachodzącego słońca, obłoki płynące nad nami niby rozpostarte żagle, czyjeś czułe spojrzenie ogarniające człowieka, mają swój powab dlatego, iż za chwilę tego nie będzie, lub będzie zupełnie inaczej. Jest to czcza kokieterja, gdy uskarżamy się na nietrwałość całego naszego życia. Niema na świecie większej męczarni nad tę, której doznawalibyśmy, gdyby pewnego pięknego poranka czas zatrzymał się w swym biegu, a życie stałoby się wieczne. Wówczas to, co nas otacza — złote światło, aromat morza, rzeźwiący wiaterek — wydałoby się nam potwornem i odpychającem.

— Wszystko to jest pociecha wymyślona przez ludzi, wiedzących, że czas zatrzymać się nie może.

Nastusia wydała kilka jeszcze poleceń, poinformowała się u malarza, kiedy wszystko będzie gotowe i wyszła wraz z Altenbergiem.

Szli wzdłuż bulwaru. Zaledwie zdołali zrobić kilka kroków, ujrzeli Natalję Piotrównę, zdążającą w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka. Natalja Piotrówna zauważyła ich również. Altenbergowi wydało się, że spotkanie to zażenowało ją, mimo to zbliżyła się ku nim pierwsza.

(D. c. n.).

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. zamiejscowe 3 zł.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: w tekście 40 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (8 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, niemniej 50 groszy, dla poszukujących pracy 3 grosze.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi. Piotrkowska Nr. 85.